

Tratwą do Morza Czarnego

5 tysięcy kilometrów przez
8 krajów. Podróż życia Andrzeja
Łagowskiego
STRONA 10



Musiałam ustalić priorytety

Postanowiłam przestać odkładać
muzykę na potem - wywiad z
Małgorzatą Beczek
STRONA 11



MAGAZYN



Zaangażowanie, wola walki i charakter

Amazonki Budowlani Lublin będą gospodarzem Turnieju
mistrzostw Polski Kobiet U 16 w Rugby 7

Strony 6-7

PIĄTEK

7

MAJA 2021
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Kolekcjon czyli jak się rząd

KONTROLA Do wielomilionowych strat miejskiej spółki przyczyniły się niegospodarne decyzje jej władz – ocenia NIK, która b Tymczasem wypłaty dla szefów MOSiR nie były i nie są zależne od ich osiągnięć, a Ratusz dokarmił spółkę pieniędz

Dominik Smaga

Milion złotych straty tylko na jednym koncercie – to wiadomość na torcie porażek obnażonych przez Najwyższą Izbę Kontroli, która prześwietlała wybrane spółki komunalne.

Jedną z nich był Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, zarządzający takimi obiektami jak Aqua Lublin, Arena Lublin, hala Globus, Icemania, basen przy Łabędzie, stadion lekkoatletyczny i żużlowy, czy obiekty nad Zalewem Zemborzyckim.

Mimo dużej bazy (częściowo przestarzałej) spółka szoruje po finansowym dnie, a wręcz je pogłębia. – W MOSiR corocznie notowano coraz wyższe straty z prowadzonej działalności – zauważa NIK, która badała lata 2016–19.

Rok 2016 zamknął się w MOSiR stratą blisko 3 mln zł.

W roku 2017 było to już 4,5 mln zł.

Rok 2018 zakończył się wynikiem minus 5,4 mln zł.

Natomiast rok 2019 przyniósł spółce stratę 8,4 mln zł.

Co powoduje tak słaby wynik? – M.in. konieczność realizacji zadań remontowych, wyposażania obiektów w sposób odpowiadający wymogom rozgrywek sportowych, wysokie odpisy amortyzacyjne, wzrost kosztów płacy minimalnej i minimalnej stawki godzinowej, wzrost kosztów mediów, przeglądów technicznych i konserwacyjnych – wylicza NIK. – Kontrola wykazała jednak, że do ponoszonych strat przyczyniło się także organizowanie imprez generujących wysokie straty oraz ponoszenie nieuzasadnionych ekonomicznie wydatków.

Milion straty na koncercie

Aż 956 tys. zł stracił MOSiR na koncercie grupy The Cranberries organizowanym w 2016 r. na stadionie Arena Lublin. Spółka od początku zakładała, że dopłaci do tej imprezy. Wewnętrzne kalkulacje przewidywały stratę 256 tys. zł. Mimo to MOSiR nie zrezygnował z wydarzenia. Dlaczego brnął w dług?

Spółka tłumaczy, że oferta została złożona muzykom rok przed wydarzeniem. – Złożenie tej oferty w 2015 r. przez ówczesny zarząd było zobowiązaniem do zawarcia umowy, a jej fizyczne zawarcie było tylko formalnością

– mówi Miłosz Bednarczyk, rzecznik MOSiR. – Rzeczywiście, na rynku muzycznym jest to powszechna praktyka, że złożenie oferty mailowej, pisemnej a nawet ustnej i zaakceptowanie jej przez artystę jest już de facto zawarciem umowy, a odstąpienie przez podmiot od występu artysty wiąże się z koniecznością płacenia kar. W związku z tym na początku 2016 r. umowa została fizycznie zawarta.

Ostatecznie koncert przyniósł stratę w wysokości 956 tys. zł.

– NIK zarzuca nam, że zniżki i rabaty na bilety udzielone przed koncertem wpłynęły na jego wynik. Natomiast te zniżki miały na celu zwiększenie sprzedaży biletów, a przez to frekwencji, tym samym zwiększenie przychodów niezbędnych do pokrycia kosztów – przekonuje Bednarczyk. – Przy każdym koncercie jest prowadzona polityka cenowa, która zakłada początkowo wysoką cenę biletów, a potem możliwość stosowania różnych zniżek i rabatów.

Prawie 200 tys. zł na drugim

Dużą stratą zakończył się też koncert La Festa Italiana organizowany na Arenie Lublin jesienią 2017 r. Kontrola NIK ujawniła, że spółka zbyt optymistycznie szacowała budżet imprezy.

– W kalkulacji bezpodstawnie założono pozyskanie dofinansowania z budżetu miasta Lublin w kwocie 600 tys. zł – czytamy w informacji z kontroli.

MOSiR jedynie starał się o takie pieniądze z Ratusza.

– Wniosek w tej sprawie został złożony 7 lutego, spółka oczekiwała wsparcia od właściciela, szczególnie że w tym zakresie były składane wstępne deklaracje. Ostatecznie spółka tego wsparcia nie otrzymała – mówi Bednarczyk.

Ale nawet przy założeniu, że miasto przekaże spółce 600 tys. zł, przewidywano, że wydarzenie będzie nieopłacalne. – Plan mówił o minus 17 tys. zł – przyznaje rzecznik miejskiej spółki.

Ostatecznie impreza przyniosła 192 tys. zł strat.

442 tys. zł utopione w basenie

Kolejne wydatki zakwestionowane przez NIK dotyczą centrum pływackiego **AQUA LUBLIN**. Obiekt został zbudowany na zlecenie miasta przez białostocki Unibep i był objęty gwarancją do 14 września 2020 r.

W tym czasie Unibep był gotów wykonywać bezpłatnie przeglądy, w tym serwis i konserwację urządzeń.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Jednak MOSiR nie skorzystał z tego ani razu, bo nie miał egzemplarza umowy pomiędzy miastem a wykonawcą basenu, w której zapisana była pięcioletnia gwarancja. Umowa leżała w Urzędzie Miasta, a MOSiR się o nią nie upominał.

– W rezultacie wykonawca nie przeprowadził żadnego przeglądu, a spółka zleciła przeglądy i konserwację na obiekcie Aqua Lublin na kwotę 441,8 tys. zł – ustalili kontrolerzy. Według nich było to „niegospodarnym wydatkowaniem środków”.

Jak wybierali sobie sponsora

Najwyższa Izba Kontroli krytykuje również sposób, w jaki MOSiR wybrał Perłę Browary Lubelskie na strategicznego sponsora obiektów. Informacja o sponsorze została ogłoszona na konferencji prasowej w czerwcu 2016 r.

Umowa między miejską spółką a browarem miała gwarantować, że w trakcie meczów i innych wydarzeń jedynym piwem, które będzie sprzedawane gościom, będzie to z lubelskiego browaru. Miało być ono także serwowane we wszystkich stałych punktach gastronomicznych. Perła przejęła bowiem kompleksową obsługę gastronomiczną Areny Lublin, co oznaczało, że browary poprowadzą też pub sportowy, który beużytecznie stał od początku istnienia stadionu i nikt nie chciał go wynająć.

W ocenie NIK sponsora wybrano „bez zachowania zasad jawności, transparentności i konkurencyjnego trybu oraz bez sporządzenia rzetelnej wyceny świadczeń”.

– Wybór sponsora nastąpił w wyniku negocjacji,

z których spółka nie przedstawiła dokumentów. Przed ich prowadzeniem MOSiR nie publikował ogłoszeń z zaproszeniem do podjęcia rokowań w sprawie wyboru sponsorów – czytamy w wystąpieniu pokontrolnym.

Ani browar, ani spółka nie zdradzały wartości umowy. – To jest objęte klauzulą poufności – tak na pytanie o kwoty odpowiadał w 2016 r. ówczesny prezes MOSiR Jacek Czarecki.

Szereg innych potknięć

Kontrola wylicza też szereg innych nieprawidłowości w MOSiR:

- Zamówienia na usługi reklamowe i marketingowe w łącznej kwocie 291,3 tys. zł udzielono wykonawcom, którzy nie zostali wybrani zgodnie z przepisami
- nie zabezpieczono interesów spółki w umowach na udostępnienie nośników reklamy oraz na wykonanie usług reklamowych
- zlecono usługi w kwocie 230,4 tys. zł netto w zakresie ochrony imprez, które wchodziły w zakres już zawartej i obowiązującej umowy

Zastrzeżenia budził też remont sieci kanalizacji deszczowej wraz z odwodnieniem liniowym wokół stadionu żużlowego. Prace prowadzono niezgodnie z projektem wykonawczym. – Nie wyegzekwowano od wykonawcy zamocowania certyfikowanych przykręć toru – czytamy w wystąpieniu pokontrolnym.

Zabawa mimo dużych strat

NIK kwestionuje również przeznaczenie przez MOSiR prawie 180 tys. zł na zabawy pracowników, w tym 43 tys. zł na spotkania świąteczne i 137 tys. zł na wyjazdy integracyjne i spływy kajakowe.

Pieniądze trafiły na przejazd, wyżywienie, noclegi, wejścia do parku linowego, oprawę muzyczną, puchary i medale.

– Działania zmierzające do utrzymania poprawnych stosunków między pracownikami mają korzystny skutek dla samego pracodawcy, zapewniają lepszą jakość świadczonej pracy i pomagają unikać konfliktów między pracownikami – przekonuje Miłosz Bednarczyk. – Spółka ma prawo w różny sposób dbać o pracowników i motywować ich do lepszej pracy i większego zaangażowania. Wyjazdy integracyjne i spotkania świąteczne z pewnością wpływają na lepszą atmosferę, więc pracodawca tylko na tym korzysta.

Inaczej widzi to NIK. Według kontrolerów to „działania niegospodarne” w świetle „pogarszającej się sytuacji finansowej spółki”.

Pod kropłówką podatników

Dlaczego MOSiR jeszcze nie zbankrutował?

– Spółka w całym okresie zachowała płynność finansową dzięki sukcesywnemu zwiększaniu kapitału podstawowego przez miasto – stwierdza Najwyższa Izba Kontroli.

W roku 2016 spółka dostała od miasta ponad 1,4 mln zł w formie objęcia udziałów lub dopłat do kapitału na pokrycie straty. W roku 2017 była to już kwota 4,5 mln zł, w następnym roku ponad 7,9 mln zł, zaś w roku 2019 blisko 5,2 mln zł.

– Zarząd spółki nie opracowywał planów naprawczych, a podejmowane do różnych działań zmierzające do poprawy sytuacji ekono-

micznej nie były skuteczne – czytamy w informacji NIK.

W zeszłym roku, który nie był już objęty kontrolą, miasto przekazało spółce prawie 7,4 mln zł. Również w zeszłym roku Rada Miasta za namową prezydenta Lublina podjęła decyzję o przekazaniu MOSiR-owi na własność nieruchomości między ul. Zana, Filaretów i Kazimierza Wielkiego. Mowa o działce, na której jest hala Globus, parking, targ, biurowiec i apteka.

Zastrzeżenia też do MPK

Najwyższa Izba Kontroli badała nie tylko działalność MOSiR, oceniała też Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. W raporcie pada m.in. zarzut „niedozwolonej działalności”, wykraczającej poza to, co mogą robić miejskie spółki w ramach użyteczności publicznej.

W przypadku MOSiR chodziło o świadczenie usług gastronomicznych na Słonecznym Wrotkowie (spółka wycofała się z nich w 2017 r.), w przypadku MPK są to przewozy okazjonalne, holowanie, czy serwis ogumienia.

– Te usługi są pochodną wykonywania usług komunikacji miejskiej, a nie odebraną od sfery publicznej działalnością gospodarczą – odpowiada Weronika Opasiak, rzeczniczka MPK Lublin. Wyjaśnia, że dzięki temu spółka efektywnie wykorzystuje bazę i jest mniejszym ciężarem dla miasta. – Wykonując zakwestionowane przez NIK zadania, MPK zmniejsza obciążenia budżetu Gminy Lublin, bowiem zyski z działalności dodatkowej pomniejszają wartość otrzymywanej przez MPK od miasta re-

erzy strat, zi miejską spółką

badala Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Zbędne wydatki i organizacja imprez skazanych na porażkę to tylko część zarzutów. Z kolei prezydentowi oberwało się za sposób ustalania wynagrodzeń dla szefów miejskich spółek



956 tys. zł stracił MOSiR na koncercie grupy The Cranberries organizowanym w 2016 r. na stadionie Arena Lublin

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI/ARCHIWUM

spółki „niedozwolonej działalności”.

– Z częścią formulowanych wniosków bądź stwierdzeń nie możemy się zgodzić – odpowiada Katarzyna Duma, rzeczniczka prezydenta. – Zaprzestanie prowadzenia działalności dodatkowej wspomagającej podstawowe usługi pogorszy sytuację spółek.

Jeśli się płaci, trzeba wymagać

Zdaniem NIK, prezydent Lublina niezgodnie z prawem ustalił zasady wy-

gradzania zarządów miejskich spółek. Według kontrolerów, którzy powołują się na ustawę, wynagrodzenie musi być podzielone na część stałą i część zmienną, uzależnioną od tego, czy zarząd spółki realizuje stawiane mu „cele zarządcze”.

W Lublinie wprowadzono zasadę, że wynagrodzenie zmienne wynosi 0 proc. (słownie: zero) wynagrodzenia stałego oraz nie określono celów zarządczych.

– Urząd Miasta nie zgadza się z wnioskiem NIK, iż w spółkach ukształtowano nieprawidłowo wynagrodzenie członków zarządów z powodu ustalenia dla nich dodatkowego wynagrodzenia tzw. zmiennego na poziomie 0 proc. – stwierdza rzeczniczka prezydenta Lublina. – Zastosowanie się do wniosku NIK skutkowałoby wzrostem wynagrodzeń członków zarządów spółek, co w obecnej sytuacji, z uwagi

na skutki wywołane epidemią COVID-19, jest zdecydowanie niewłaściwe. Sytuacja zarówno gospodarcza, jak również samych spółek jest w dużej mierze uzależniona od epidemii i jej skutków. Dlatego wprowadzanie dodatkowego wynagrodzenia i wiązanie go z celami, których wykonanie w obecnych warunkach jest uzależnione w dużej mierze od czynników zewnętrznych nie zasługuje naszym zdaniem na uwzględnienie.

Tymczasem w wystąpieniu pokontrolnym NIK możemy przeczytać, że ustalone w Ratuszu kwoty wynagrodzeń prezesów wskazują na to, że „wołą prezydenta miasta” było ustanowienie ich na poziomie maksymalnym przewidzianym przez prawo lub zbliżonym do maksymalnego.

Wynagrodzenie prezesa MOSiR ustalono na 22 018,90 zł brutto, zaś prezesa MPK na 21 419,95 zł.

kompensaty za świadczenie usług komunikacji miejskiej. Mniejsze obciążenie budżetu miasta realnie wpływa

na poziom cen biletów za przejazdy, utrzymując je na jednym z najniższych poziomów w Polsce.

Ratusz murem za spółkami

Według NIK władze Lublina nie powinny tolerować prowadzenia przez

R E K L A M A

KAMERALNY SŁAWIN

V ETAP

JUŻ W SPRZEDAŻY

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2

IMMOBILIA POLSKA

LIDER NOWOCZESNYCH ROZWIĄZAŃ W BRANŻY DEWELOPERSKIEJ

STACJE ŁADOWANIA

TECHNOLOGIA SMART HOME

WYSOKI STANDARD WYKOŃCZENIA

NISKA, KAMERALNA ZABUDOWA

ZAMYKANE SCHOWKI NA BALKONACH

OGRÓDKI NA PARTERZE

LOKALIZACJA:

**ul. Sławinkowska/
Bukszpanowa**

500 267 778 | kameralnyslawin.pl

Nie mieli już do czego wracać

Już przed ukazaniem się książki docierały do mnie opinie, że po co o tym pisać i że to szkalowanie Polaków. Tymczasem ja bazowałem na relacjach świadków, dokumentach i naukowych opracowaniach – **ROZMOWA** z reporterem Rafałem Hetmanem, autorem książki „Izbica, Izbica”

Jacek Barczyński

• Był jakiś szczególny powód, że w swojej pierwszej książce skupił się pan na Izbicy i jej dawnych i obecnych mieszkańcach?

– Stało się to w sposób naturalny. Spod Izbicy pochodzą moi dziadkowie. Często tam bywałem i chłonałem izbickie historie. Część z nich dotyczyła relacji polsko-żydowskich. Z czasem, już bardzo świadomie, sam zacząłem docierać do różnych, często trudnych opowieści, pojawiła się myśl o książce. A na początek w 2017 roku w żydowskim magazynie „Chidusz” opublikowałem tekst o tym, jak jedni mieszkańcy Izbicy opiekują się tamtejszym kirkutem, a inni zaśmiejają go, niszczą, bądź traktują ostatnie zachowane macewy jako stół biesiadny.

• Izbica była miejscem, skąd Niemcy zwożonych z Polski i Europy Żydów ekspediowali do obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze. Wielu mordowano także na miejscu. Najszerzej i najpełniej opisał je niemiecki historyk dr Steffen H. nschen. Między innymi napisał, że oprócz formacji mundurowych i niemieckiej administracji cywilnej ważną rolę w deportacjach odegrała grupa folksdojczów i kolaborujących Polaków. Dodał też, że gdyby działania poszczególnych niemieckich struktur okupacyjnych nie spotkały się z tolerancją, a nawet aktywnym wsparciem Polaków, deportacja Żydów do obozów zagłady nie byłaby możliwa. To dla mnie porażająca konstatacja.

– Hanschen w swojej pracy dodaje też, że polski sołtys, lokalna straż pożarna, granatowi policjanci pojawiali się na izbickich ulicach jako oddziały pomocnicze podczas łapanek i akcji deportacyjnych. Na przykład strażakom Niemcy obiecali, że każdego znalezione go Żyda będą mogli obrabować. Chęć wzbogacenia się sprawiała, że do polowania na Żydów włączali się także zwykli mieszkańcy. Potwierdzają to nie tylko zebrane przeze mnie relacje, w tym świadectwa ocalałych Żydów z Izbicy, w których moi bohaterowie wskazywali na konkretne osoby, ale również badania prof. Dariusza Libionki i dra Roberta Kuwałka, które cytuję w książce.

• Po wojnie spotkała ich kara?



– Niektórzy zostali skazani za to, co robili podczas okupacji, ale głównie za kolaborację. Charakterystyczne, że w tych procesach nikt nie został ukarany bezpośrednio na przykład za zabójstwo Żyda, czy grabież żydowskiego mienia. Co najwyżej takie przestępstwa ujmowane były jako dodatkowy czynnik w aktach oskarżenia.

• W swojej książce przytacza pan przypadki, w których przyjaciel wydaje Niemcom przyjaciela, jak Polak przyjmuje pieniądze za przechowanie dziecka, po czym najspokojniej w świecie oddaje je w niemieckie łapy, albo jak sąsiedzi wskazują okupantom miejsca, gdzie ukrywają się żydowskie rodziny. Szczególnie poruszający jest też incydent, kiedy to niektórzy mieszkańcy biją brawo widząc, jak Niemcy zaganiają ostatnich Żydów z ich miasta na ciężarówki, która mają przewieźć ich do Sobiboru.

– To była rzeczywistość finalna scena usunięcia izbickich Żydów. Niemcy wygarbali ich z ukrycia w garbarni Altmanów. Ale wiemy z relacji, że nie wszyscy świadkowie tego wydarzenia bili brawo. Byli i tacy, którzy patrzyli na nie z obojętnością, a także ze współczuciem. Chociaż dziś już nie da się



stwierdzić w jakich proporcjach izbiczanie przejawiali te różne postawy.

Warto dodać, że dwie izbickie kobiety – matka i córka – za ratowanie Żydów zostały uhonorowane izraelskim odznaczeniem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Z drugiej strony przytaczam relację, że już po wojnie żołnierze oddziału legendarnego „Podkowy”, szukali w Izbicy tych, którzy w czasie wojny pomagali Żydom, żeby pomagających za pomaganie ukarać.

• Z ponad 4 tys. izbickich Żydów ocalało niespełna 30.

Z czasem, już bardzo świadomie, sam zacząłem docierać do różnych, często trudnych opowieści, pojawiła się myśl o książce – mówi Rafał Hetman

FOT. DAMIAN HETMANA

Dzisiaj jedną z bardzo już niewielu pamiątek po Izbickich Żydach są fragmenty macew złożonych na tamtejszym kirkucie. Część z nich w czasie okupacji była wykorzystana przez Niemców do budowy aresztu

FOT. ARCHIWUM RAFAŁA HETMANA

dziennikarz współpracujący z amerykańskimi wydawnictwami opisując powojenną Izbicę podkreślał, że „Żaden Żyd nie odważy się tu przyjechać, bo miejscowi spadkobiercy żydowskiego dobytku nie mogą znieść widoku żydowskiej twarzy, która im przypomina, że nie mieszkają we własnych mieszkaniach, że handlują nie we własnych sklepach i że nawet ich bielizna należała do wymordowanych Żydów”. Choć trzeba pamiętać, że jego relacja pisana była tuż po wojnie pod wpływem dużych emocji.

• Jednak w swojej książce odnotował pan jednostkowe powroty.

– Takie próby były i jak to wynika z relacji były bardzo trudne. Powracający nie tylko zostali pozbawieni swoich majątków, byli rów-

nież postrzegani jako świadkowie przestępstw, jakich dopuszczali się na ich pobratymcach sąsiedzi.

Na przykład Filipa Białowicza pogonił z pistoletem jego szkolny kolega. Z kolei Symcha, brat Filipa, był przez Polaków śledzony. W sytuacji zagrożenia znaleźli schronienie na sowieckim posterunku wojskowym. Tamtejszy oficer uzbroił ich w granaty i poradził, aby jak najszybciej uciekali z miasteczka. Z kolei Tojwiemu Blattowi udało się ująć ścigającym go dawnym sąsiadom dzięki temu, że w ostatniej chwili na drodze pojawiła się ciężarówka z sowieckimi żołnierzami.

• Na mnie, jako czytelniku, jeszcze większe wrażenie wywarł powrót Chaima Korenfelda i kilku jego towarzyszy z partyzanckiego oddziału.

– Korenfeld pięć razy wystrzelił z pistoletu do człowieka, który dla pierścionków obciął jego matce palce. Następnie z towarzyszami zamordowali jego żonę i córkę. Podobnie obeszlę się też z miejscowym aptekarzem, który ich zdaniem wydawał Żydów. Jakby tego było im mało, żonę aptekarza i dwie jego córki polali benzyną i podpalili.

Jeszcze dalej, na szczęście tylko w myślach i na kartach pamiątki, posunął się ocalały żydowski aptekarz Marceli Najder. Rozważał możliwość zrzucenia na Niemców bomby atomowej bądź zatrucie ujęć wody w ich kraju. Słowem marzył mu się, ale i wydawał sprawiedliwy, Holocaust dla Niemców. Taki był stan umysłu Żyda, który przeżył Zagładę.

• Czy w Izbicy mieszka jeszcze chociaż jeden Żyd?

– Nic mi o tym nie wiadomo. Przytaczam natomiast historię o tym jak w latach 90. do miasteczka przyjechała grupa Żydów, to pewna miejscowa rodzina udała się za nimi, żeby dzieciom pokazać „prawdziwego” Żyda. **Nie obawia się pan, że „Izbica, Izbica” wywoła tak gwałtowne reakcje jak na przykład „Sąsiedzi” Jana Tomasza Grossa?**

– Już przed ukazaniem się książki docierały do mnie opinie, że po co o tym pisać i że to szkalowanie Polaków. Tymczasem ja bazowałem na relacjach świadków, dokumentach i naukowych opracowaniach. Przyznaję, że konfrontacja z faktami może być bolesna, ale też może przynieść oczyszczenie.

Już za rok matura

Ledwo się zaczęła, a już się kończy. Mowa o tegorocznej maturze. Absolwenci techników i liceów ogólnokształcących mają już za sobą trzy najważniejsze egzaminy – język polski, matematykę i język angielski. Wszystkie na poziomie podstawowym

Agnieszka Kasperska

W tym roku egzamin maturalny ze względu na trwające prawie rok zdalne nauczanie nie tylko odbywa się w reżimie sanitarnym, ale także jest znacznie łatwiejsza niż w latach ubiegłych. Pytania oparte są nie na podstawie programowej, ale na wymogach egzaminacyjnych. Obowiązkowa jest tylko część pisemna egzaminu, czyli język polski, matematyka i wybrany język obcy nowożytny na poziomie podstawowym.

Do ustnego egzaminu przystąpią tylko chętni, którym na przykład wynik z niego potrzebny jest do rekrutacji na wyższe uczelnie.

W całym kraju taką chęć zadeklarowały zaledwie 842 osoby.

Nauczyciele

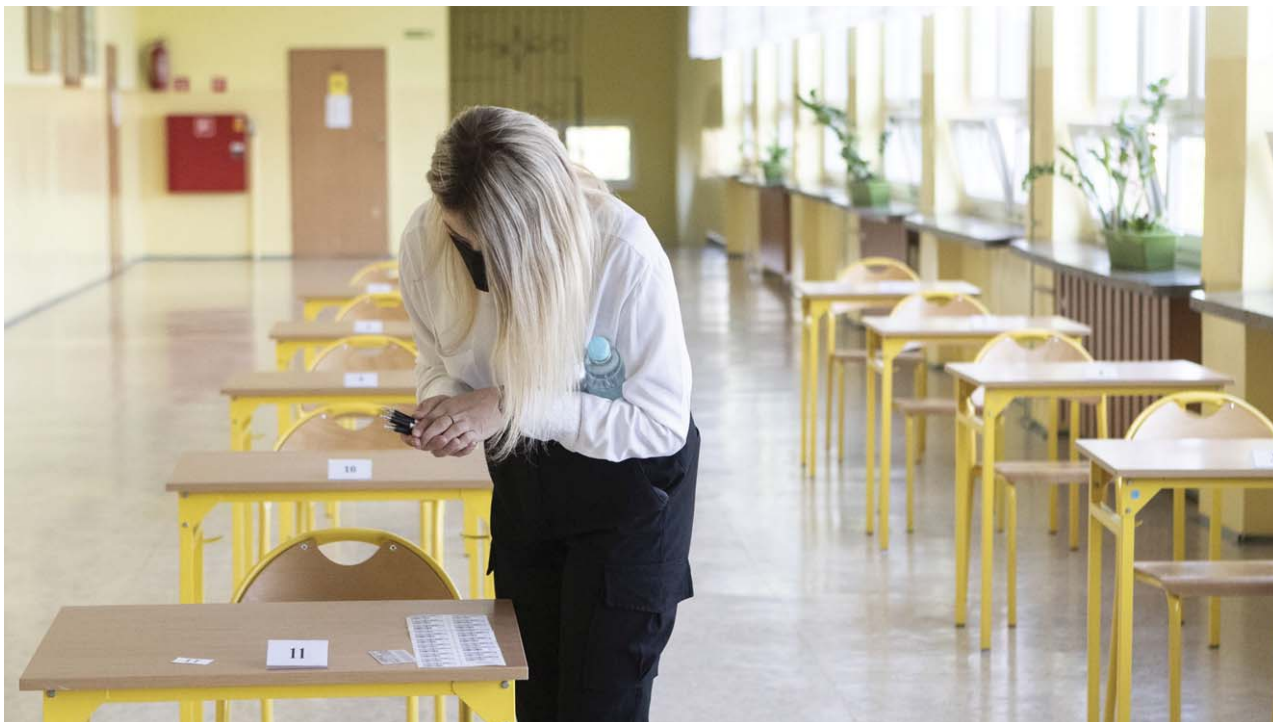
– Egzamin maturalny z matematyki na poziomie podstawowym od lat budzi wiele emocji. Jest to najtrudniejszy, jak pokazują statystyki, egzamin obowiązkowy – komentuje Marcin Boryc, nauczyciel matematyki w MLO Paderewski. – W tym roku egzamin przybrał nieco zmodyfikowaną formę (więcej pytań testowych, mniej otwartych, ograniczone wymagania egzaminacyjne). Jak co roku, tak i tym razem, zdania uczniów o egzaminie są bardzo podzielone. Moim zdaniem arkusz zawierał standardowe zadania i nie oceniałbym go jako trudny. Wielu uczniów z pewnością ucieszył fakt, że nie musieli mierzyć się z dowodem geometrycznym. Najwięcej trudności sprawiło uczniom ostatnie zadanie otwarte, z geometrii analitycznej, którego rozwiązanie wymagało przemyślenia kilkustopniowego schematu rozwiązania oraz dokładności rachunkowej.

– Oczywiście pierwszy egzamin w sesji maturalnej obarczony był dużym stresem, ale „Lalka” była spodziewaną lekturą. Temat ambicji wydaje się dobrany odpowiednio do wieku i zainteresowań maturzystów. Z kolei drugi temat rozprawki z „Ziemie obiecanej” o mieście pojawił się w materiałach CKE o zbliżonym brzmieniu – mówi Ewa Kalbarczyk, nauczycielka języka polskiego Międzynarodowego Liceum Ogólnokształcącego Paderewski.

Uczniowie

W tym roku, inaczej niż w latach poprzednich także maturzyści uważają, że matura z przedmiotów podstawowych nie była trudna. Boją się tylko rozszerzeń.

– Z podstawowej matematyki jestem bardzo zadowolona, spodziewam się ponad 90 proc. Arkusz był przystępny, więc może na



matematyce rozszerzonej też tak będzie – mówi Ula, uczennica MLO Paderewski. – Obawiam się matematyki rozszerzonej, ale jestem pozytywnie nastawiona.

– Najbardziej obawiam się chemii, gdyż to jest jeden z najtrudniejszych przedmiotów. Ale przynajmniej, że dużo pracy włożyłem w przygotowanie i jestem pozytywnie nastawiony – dodaje jej kolega Grzegorz. – Do tej pory matura nie zaskoczyła mnie. Na egzaminie z polskiego spodziewałem się „Lalki” po sprawdzeniu co było w ubiegłych latach. Temat trochę mnie zaskoczył, bo musieliśmy pisać o ambicjach, ale był dla mnie przystępny. Mam nadzieję, że z wyników też będę zadowolony.

Szkoła

Uczniowie przyznają, że przygotowanie do egzaminu maturalnego było niespotykane ze względu na niemoż-

ność stacjonarnego udziału w lekcjach.

– Mimo tej trudnej sytuacji, jaka nam się przytrafiła, czyli nauki zdalnej, nauczyciele byli dla nas wyrozumiali i bardzo nas wspierali motywacją oraz dodatkowymi materiałami. Ja oprócz tego przygotowywałam się w domu rozwiązując arkusze z poprzednich lat. Wszystko złączone w jedno dało mi dobre przygotowanie do matury – mówi Ula.

– Szkoła dużo nam dała – podkreśla Grzegorz. – Starałem się wszystkiego uczyć w domu, ale myślę, że te spotkania stacjonarne bardzo nam pomogły. Podczas spotkań z nauczycielami mogliśmy sprawdzić lub uzupełnić wiedzę. Dawali nam też wsparcie emocjonalne i potwarzali, abyśmy do końca próbowali, spokojnie podchodzili do zadań i byli do brej myśli, nie poddawali się.

Egzamin maturalny w Międzynarodowym Liceum Ogólnokształcącym Paderewski i w XVIII LO w Lublinie

FOT. LO PADEREWSKI
FOT. JACEK SZYDŁOWSKI

– Nauka zdalna ma oczywiście swoją specyfikę. To, na ile jest skuteczna zależy w dużej mierze od doświadczenia nauczycieli i ich biegłości w korzystaniu z nowoczesnych technologii w pracy dydaktycznej – uważa Agnieszka Bojczuk, dyrektor MLO Paderewski i podkreśla, że w jej placówce nie była niczym zupełnie nowym. – Nauczamy z wykorzystaniem narzędzi TIK już od ponad dekady – na długo przed pandemią nauczyliśmy z laptopami i tabletami, korzystaliśmy z wielu aplikacji w pracy z uczniami, tworzyliśmy cyfrowe materiały dla uczniów. Dzięki temu mogliśmy efek-

tywnie pracować z maturzystami podczas zajęć online. Warto podkreślić, że w klasach maturalnych nauczyliśmy również stacjonarnie – oferowaliśmy konsultacje z przedmiotów rozszerzonych oraz z matematyki, zgodnie z rozporządzeniem MEiN.

Prokuratura

Tegoroczna matura nie odbywa się zupełnie bez problemów. Dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej

powiadomił policję i prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa przed maturami z języka polskiego i matematyki.

– W związku z przekazywanymi do CKE informacjami

mi dotyczącymi możliwego ujawnienia treści arkusza egzaminacyjnego z języka polskiego i matematyki na poziomie podstawowym przed rozpoczęciem egzaminu z danego przedmiotu przez osoby prawnie zobowiązane do ochrony materiałów egzaminacyjnych przed ujawnieniem, uprzejmie informuję, że Centralna Komisja Egzaminacyjna złożyła w tej sprawie doniesienie o możliwości popełnienia przestępstwa do właściwych organów tj. policji i prokuratury – czytamy w oświadczeniu dyrektora CKE Marcina Smolika.

Jak wcześniej informowały media, kilka godzin przed rozpoczęciem egzaminu odnotowano wyraźny wzrost wyszukiwania w internecie hasła „ambicje Lalka”.

Przyszłość

Tegoroczne matury potrwają do 20 maja. Wiadomo już jak będzie wyglądał egzamin dojrzałości za rok.

– W przyszłym i kolejnym roku maturzyści przystąpić będą musieli do jednego egzaminu z przedmiotu rozszerzonego, ale nie będzie tu limitu zdobytych punktów – podkreśla Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki.

Dopiero w 2023 roku egzaminy będą prowadzone w oparciu o podstawę programową.

W 2022 roku egzaminy zewnętrzne zostaną przeprowadzone w większości na tych samych zasadach. A to oznacza:

- oparcie pytań na wymogach egzaminacyjnych
- obowiązkowa będzie tylko część pisemna egzaminu, tj. język polski, matematyka i wybrany język obcy nowożytny na poziomie podstawowym
- przystąpienie do egzaminu z jednego przedmiotu dodatkowego na poziomie rozszerzonym będzie obowiązkowe (to zmiana w stosunku do 2021 r.), ale nie będzie limitu punktów, które trzeba zdobyć
- w przypadku egzaminu z języka polskiego na poziomie podstawowym zdający będą mieli trzy tematy wypracowania do wyboru: dwie rozprawki oraz interpretację tekstu poetyckiego – jeden temat rozprawki ze wskazaną lekturą obowiązkową, drugi temat rozprawki z tekstem spoza kanonu lektur obowiązkowych
- w przypadku egzaminu z matematyki na poziomie podstawowym będzie mniej zadań otwartych
- w przypadku egzaminu z języka obcego nowożytnego na poziomie podstawowym oczekiwanym średnim poziomem biegłości językowej, w tym w zakresie środków językowych w wypowiedziach pisemnych, będzie poziom A2+/B1 w zakresie rozumienia ze słuchu i rozumienia tekstów pisanych.

Zaangażowanie, wo

Amazonki Budowlani Lublin będą gospodarzem III Turnieju mistrzostw Polski Kobiet U 16 w Rugby



Od dwóch lat na stadionie przy ul. Krasieńskiego na osiedlu LSM w Lublinie, można zobaczyć nie tylko mężczyzn. Późnym popołudniem w poniedziałki, środy i piątki oraz w sobotnie przedpołudnie z boiska dobiega męski głos mieszający się z wysokimi tonami kobiecych okrzyków, nawoływań: szybciej, celniej, podaj...

To trwające po okiem trenera Roberta Ciechońskiego przez półtorej godziny wspólne treningi 15-, 16-, 17- i 18-latek chwytających, rzucających i kopiących piłkę. Żeby było trudniej: nie okrągłą lecz owalną.

Uciekała z chemii

Bez wątpienia takie zachowanie nie jest godne pochwały i naśladowania, chyba że w kwestii sportowego wyboru.

– Uciekałam z lekcji chemii i przychodziłam na treningi. Można powiedzieć, że trafić chciałam, że znalazłam się w lubelskiej drużynie. Nie wiedziałam, że od razu będzie to rugby takie w prawdziwej jej odmianie czyli z tzw. kontaktem. Na początku była to odmiana tzw. Rugby Tag czyli bezkontaktowej odmiany rugby. Opcja twardszej wersji tej dyscypliny bardziej mi się spodobała – tłumaczy Aleksandra Kociubowska, kapitan drużyny Amazonki Budowlanych Lublin U 16 czyli dziewczyn, które nie ukończyły jeszcze 16 lat. Rugby łączy z nauką w pierwszej klasie V LO w Lublinie.

Grający w drużynie seniorów Edach Budowlani Lublin w ataku na pozycji skrzydłoowego Robert Ciechoński, na co dzień nauczyciel wychow-

wania fizycznego w Szkole Podstawowej w Tomaszowicach wpadł na pomysł, który jak się później okazało, chwycił.

Wicemistrzostwo

– Siedem lat temu wprowadziłem Rugby Tag do szkoły, w której ucze. Najpierw było to w klasie szóstej, następnie w młodszych. W zajęciach uczestniczyli chłopcy i dziewczynki. Trenowaliśmy, braliśmy udział w turniejach. W zależności od wieku dzieci grały od czterech do sześciu minut. Regulamin nakazywał aby w składzie były dwie dziewczyny, z których jedna musiała występować na boisku przez całe spotkanie. Drużyny liczyły po sześć osób

– opowiada trener Robert Ciechoński.

W 2019 roku prowadzona przez Ciechońskiego drużyna klasy szóstej najpierw wygrała turniej w Tomaszowicach, a następnie awansowała do wielkiego finału w rywalizacji Rugby Tag. O złoty medal zespół zmierzył się z Budowlanymi Łódź.

– Przegraliśmy, ale wywalczyliśmy wicemistrzostwo Polski. Bez wątpienia to wielki sukces naszej drużyny – wspomina Ciechoński. Wraz ze srebrnym medalem pojawił się problem: co dalej zrobić z młodymi zawodnikami i zawodniczkami? – Z chłopcami było łatwiej. Trafiali do grup młodzieżowych w Budow-

lanych Lublin. Prowadziłem przez pewien czas drużynę żaków w lubelskim klubie i nadal pracowaliśmy. Kłopot był z dziewczynami. Szkoda, aby wkładające w grę całe serce zawodniczki z dnia na dzień powieździały: dziękuję, rezygnując ze swoich życiowych pasji. Po rozmowie z działaczami Budowlanych Lublin zdecydowaliśmy o powołaniu sekcji rugby kobiecego. Wybraliśmy opcję Rugby 7 – wspomina Ciechoński.

Fajne, dzikie, zawzięte

Nowo powstała drużyna rugbysek pojechała na pierwszy występ do Sopotu. Trener zabrał 12 dziewczyn.

– W tej grupie było 10 zawodniczek z którymi praco-

wałem w szkole w Tomaszowicach – mówi szkoleniowiec. Zaczęły się wspólne zajęcia na prawdziwym stadionie do rugby. Co chwila do zespołu dołączały nowe zawodniczki. Pojawiało się nowe wyzwanie: jak nazwać drużynę? Zdecydowano się na Amazonki. A ponieważ sekcja działa w strukturach lubelskich Budowlanych do pierwszego członu dołączono jeszcze Budowlani. – Nazwę Amazonki wymyśliliśmy wspólnie. Dziewczyny są waleczne, konsekwentnie dążą do celu, nie poddają się. Takie określenie pasuje do nich jak ulał – wyjaśnia Ciechoński. – To było w październiku 2019 roku. Ktoś rzucił hasło: Amazonki. Spodobało się wszystkim, dziewczynom, trenerowi, władzom klubu. Taka nazwa doskonale oddaje nasze zaangażowanie, wolę walki, nasz charakter. Amazonki – fajne, dzikie, zawzięte – dodaje Kociubowska.

Droga do kadry Polski

Dziewczyny, które w 2019 roku tworzyły Amazonki Budowlanych Lublin rozwinęły się sportowo. Mimo bardzo krótkiego czasu, lubelski klub doczekał się już reprezentantek Polski. Na razie, z racji wieku, jest to dopiero kadra U 18.

– W gronie reprezentantek są Joanna Domaciuk, kapitan naszej drużyny Martyna Usarek oraz Izabela Jabłońska – wylicza Marcin Sokółowski, kierownik Amazonki Budowlanych Lublin. Każda z dziewczyn jest inna, ale każda ma w zespole swoje miejsce i zadanie. – Ola Kociubowska ma ksywkę „Petarda”. Rozkręca się powoli, a potem robi dużo huku, szumu wokół siebie. Z kole-



Mała walki i charakter

y 7. Zawody zaplanowano na 16 maja, początek o godzinie 11 na stadionie przy ul. Krasińskiego 11



Robert Ciechoński, na co dzień nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Tomaszowicach, wpadł na pomysł, który jak się później okazało, chwycił

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

PZRugby utworzy rozgrywki dla U 19 – są bowiem takie plany. A może otrzymają szansę występu już z seniorkami. Z niecierpliwością czekamy na rozwój wydarzeń – mówi trener lubelskich Amazonek.

Zapraszają na treningi

Treningi lubelskich rugbybystek odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 17-18.30. Po raz czwarty dziewczyny spotykają się na zajęciach w soboty od 10 do 11.30.

– Zawsze fajnie jest się wspólnie spotkać i potrenować. Wyjeżdżamy na turnieje, zgrupowania. Z każdego wyjazdu zamieszczamy zdjęcia i informacje na Instagramie. Zapraszamy wszystkie chętne dziewczyny. Można przyjść, zobaczyć jak wyglądają nasze zajęcia, o co tak właściwie chodzi w rugby. Jak się dziewczynom spodoba będą mogły zostać, jeśli zobaczą, że taka forma sportu nie jest dla nich, spokojnie będą mogły odejść – mówi lubelska amazonka Joanna Domaciuk.

– Jeśli nawet któreś dziewczynie nie przypadnie do gustu gra w Rugby 7, to na pewno zostanie kibicem tej dyscypliny. Mamy już takie koleżanki – dodaje Kociubowska.

– Dla każdej chętnej znajdzie się miejsce w naszym zespole. Musimy mówić różniaczkom, koleżankom o rugby. Warto uprawiać ten sport. Rugby uczy samodyscypliny, wiary we własne umiejętności, odpowiedniej organizacji samego siebie. Będąc w Amazonkach możemy nawiązywać i rozwijać już istniejące przyjaźnie, czerpać satysfakcję z uprawiania tej dyscypliny

Asia Domaciuk to „Diablica”. Kiedy dziewczyny mają treningi i grają z chłopcami wielu ma z nią problemy, jest po prostu od nich lepsza – tłumaczy Sokołowski.

Bardzo poważnym wyzwaniem stojącym przed lubelskimi Amazonkami jest przyszłość. Konkretnie chodzi o zachowanie ciągłości drużyny. Kobięce rugby w Polsce w dalszym ciągu jest mało znane ponieważ jest mało popularne.

– W kategoriach wiekowych U 16 i U 18 Polski Związek Rugby nie może utworzyć rozgrywek ligowych. Powodem jest mała liczba zespołów. Nieco lepiej jest w seniorkach, ale tam też ilość drużyn nie jest duża – tłumaczy Sokołowski. – Rugby kobiece w tzw. siódmkach jest bardzo atrakcyjne i widowiskowe. Siedem dziewczyn w jednej drużynie występuje na boisku, na którym normalnie gra 15 zawodników w tradycyjnym rugby. Dlatego zespoły grają tylko dwa razy po siedem minut. Nasze dziewczyny z U 18 niedługo już nie będą mogły występować w tej kategorii wiekowej. Być może



RUGBY 7

Olimpijska odmiana rugby. Zespoły grają na normalnym boisku do rugby, takim samym jak w tradycyjnej odmianie rugby 15-osobowego. Ponieważ jest więcej miejsca i w jednej drużynie występuje zaledwie siedem zawodników lub zawodniczek, mecze trwają dwa razy po siedem minut. Od uprawiających tę odmianę rugby wymaga się zdecydowanie większego wysiłku fizycznego, lepszego wytrenowania. W meczu Rugby 7 dzieje się bardzo dużo. Spotkania rozgrywane są w szybkim tempie, na czym zyskuje widowisko. Za położenie piłki na polu punktowym przeciwnika czyli tzw. przyłożenie jest pięć punktów, za podwyższenie wyniku dwa. Wykorzystany rzut karny czyli, podobnie jak przy podwyższeniu, kopnięcie piłki między słupy to trzy „oczka”. W młynie walczą po trzy zawodniczki z każdej drużyny.

AMAZONKI BUDOWLANI LUBLIN: KADRA U 16 (DO 16 LAT):

● Aleksandra Kociubowska (kapitan) ● Emilia Kozłowska ● Ewelina Dmitroca ● Katarzyna Pęksyk ● Maria Woźniak ● Nina Sokołowska ● Patrycja Piątek ● Dominika Dańkowska ● Hanna Cios W zespole są też dziewczyny wypożyczone z Rugby Rzeszów: ● Natalia Warzocha ● Zuzanna Rak ● Emilia Racyńska ● Nikola Lew ● Weronika Dworak
Trener: Robert Ciechoński

AMAZONKI BUDOWLANI LUBLIN – KADRA U 18 (DO 18 LAT):

● Martyna Usarek (kapitan) ● Joanna Domaciuk ● Izabela Jabłońska ● Oliwia Ciechońska ● Julia Brodziak ● Aleksandra Kudrelek ● Jadwiga Kasprzak
Trener: Robert Ciechoński

TURNIEJ

Skład turnieju U 16 o mistrzostwo Polski w Rugby 7 kobiet, który rozegrany zostanie 16 maja w Lublinie:

● Amazonki Budowlani Lublin (gospodarz) ● Tygrysy Sochaczew ● Diablice Ruda Śląska ● Venol Atomówki Łódź ● KS Rugby Gietrzwałd ● Rugby Rumia ● Juvenia Rugby Kraków ● KS Budowlani Commercecon Łódź ● RC Częstochowa

– przekonuje Nina Sokołowska, uczennica klasy ósmej w Szkole Podstawowej im. Ignacego Paderewskiego w Lublinie.

Dziewczyny, które będą chciały spróbować swoich sił w Amazonkach mogą też kontaktować się bezpośrednio z trenerem Robertem Ciechońskim (tel. 604 959 828).

Rozbijanie obrony

Amazonki Budowlani Lublin będą gospodyniami III Turnieju Rugby kobiecego. Zespoły będą grać w tzw. Rugby 7. Do Lublina przyjedzie osiem drużyn z Polski. Na miejscu drogą losowania zostaną podzielone na dwie grupy.

– Patronat nad turniejem objęła Marta Wcisło, która będzie fundatorem Pucharu Fair Play. Liczymy, że osiągniemy dobry wynik. Finałowe zawody rozegrane zostaną w czerwcu w Krakowie – mówi kierownik.

– Przede wszystkim chcemy zdobyć doświadczenie. Im więcej grania, tym lepiej dla zespołu – dodaje trener.

– Marzy mi się zdobycie punktów decydujących o końcowym zwycięstwie – dodaje Nina Sokołowska, ksywka „Kung Fu Panda”. Jej głównym zadaniem w zespole lubelskich Amazonek jest rozbijanie obrony przeciwniczek. – Niczym Kung Fu Panda wbijam się w obronę rywalek, po to aby koleżankom łatwiej było zdobywać punkty.

Turniej w Rugby 7 o mistrzostwo Polski w kategorii U 16 odbędzie się 16 maja na stadionie przy ul. Kraińskiego w Lublinie.

Początek zawodów zaplanowano na godzinę 11.

(GROM)

Spokój, cierpliwość i natura, o

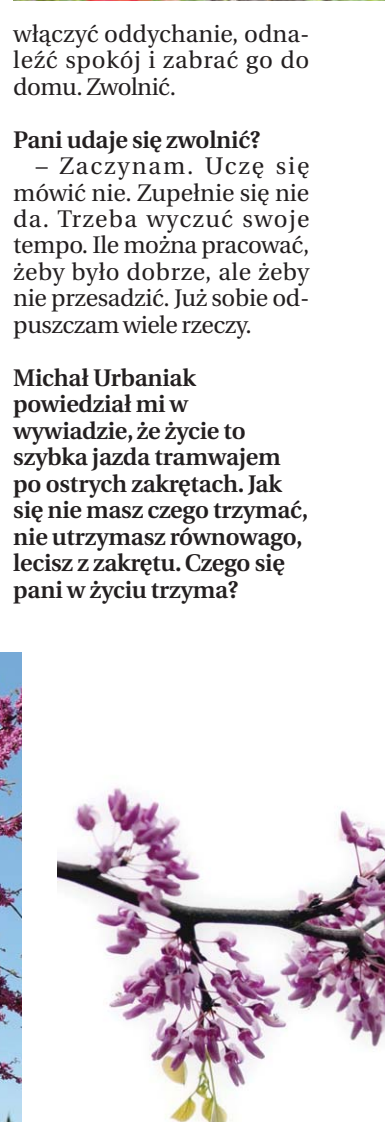
Ogród wymaga pewnej wiedzy oraz spokoju, o który w naszym zabieganiu trudno. Życie jest biegiem, nie mamy czasu, żeby z pierwszej, ekologicznej powieści polskiej. Radzę wszystkim przeczytać – ROZMOWA z Anną Wójcik-Kager, wła



Brunnera, rarytas na cienistych rabatach



Złotlina ma efektowne żółtożółte kwiaty



Waldemar Sulisz

Korzenie rodzinne?

– Mama pochodzi z Podlasia, gdzie dziadkowie zajmowali się ogrodnictwem. Dziadkowie ze strony ojca też zajmowali się ogrodnictwem, wywodzą się z okolic Wojciechowa. Rodzice osiedli w Nałęczowie, gdzie mama prowadziła przez wiele lat szkółkę drzew owocowych. Moja pasja poszła bardziej w kierunku roślin ozdobnych.

Edukacja?

– Szkoła podstawowa w Nałęczowie, szkoła średnia i studia ogrodnicze na Akademii Rolniczej w Lublinie. Trochę wyjazdów, praktyki w Holandii.

NAŁĘCZOWSKI FESTIWAL OTWARTYCH OGRODÓW

Wydarzenie wpisujące się w wyjątkowość Nałęczowa – Miasta Ogrodu. Mieszkańcy Nałęczowa i okolic zapraszają wszystkich do swoich ogrodów. Ze względu na duże zainteresowanie w poprzednich latach w tym roku organizatorzy postanowili zorganizować festiwal w trzech terminach. Pierwsze ogrodowe imprezy odbędą się 5-6 czerwca, kolejne 10-11 lipca i 11-12 września. Właściciele ogrodów zorganizują ciekawe warsztaty, pokazy oraz inne propozycje spędzenia czasu i wspólnego działania w plenerze. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się organizowane w poprzednich latach warsztaty taneczne, kulinarne czy regionalne wystawy plenerowe. Po raz kolejny w wydarzeniu wezmą udział Willa Samoniówka, Młyn Hipolit, Willa Zofia, Łubinowe Wzgórze, Restauracja Patataj oraz wielu indywidualnych mieszkańców Nałęczowa.

(KRAINA.ORG.PL)

Tam poznałam holenderskiego męża zupełnie innego zawodu, ponieważ jest mechanikiem okrętowym, ale mnie bardzo wspomaga.

W sumie ta moja szkółka była wypadkową wielu czynników: moich zainteresowań, wykształcenia, tradycji rodzinnych oraz odwagi męża, który nie bał się inwestować. 30 lat temu uczyłam się wszystkiego od podstaw. Jak ktoś się chce w czymś specjalizować, to musi wiele błędów popełnić, by do czegoś dojść. Ale pomalutku, pomalutku szkółka „Zielone Wzgórze” się rozwinęła.

Gdzie pani wypatrzyła męża?

– Życiem przypadek rzadzi, w tej Holandii się przypadkiem spotkaliśmy przez znajomych znajomych.

Co to jest miłość?

– Oj, to jest trudne pytanie. Miłość to jest wielka cierpliwość w przypatrywaniu się, podążaniu za naturą, za przyrodą, za człowiekiem oraz oczekiwanie wzajemności. Szerzej, jeśli włożymy dużo serca w to, co robimy, to prędzej czy później miłość się nam odplaci jakimś dobrem.

Jak zaczynaliście w Nałęczowie?

– Po urodzeniu syna spakowaliśmy dobytek i przyjechaliśmy na rok na próbę. To był czas, kiedy w Lublinie rozpoczynał działalność Florexpól, ludzie zachłystali się zachodem, zaczęli kupować rośliny i naśladować tamtejsze ogrody. Z mody na ogrody zrodziła się moda na więź z naturą. Mam klientów wielu zawodów, którzy w ogrodzie odpoczywają. Modne są nie tylko rośliny ozdobne, modne są rośliny jadalne, wiele osób hoduje swoje warzywa.

Ta moda rozkwitła w trakcie pandemii?

– Przestaliśmy wyjeżdżać, podróżować, staramy sobie stworzyć namiastkę przyrody na miejscu, chcemy mieć naturę w zasięgu ręki, na własnym podwórku. Jest w nas potrzeba kontaktu z ziemią, z przyrodą.

Książki o ogrodach idą jak woda, ostatnio na topie jest książka Mary Reynolds „Ogrodowe przebudzenie, W trosce o Ziemię i nas samych”. W opisie książki czytamy znamienne słowa: „Dawniej ludzie i natura żyli razem niczym jedna rodzina. W harmonii, szczęściu i zdrowiu. Wydawać by się mogło, że to epoka, która bezpowrotnie minęła”.



Minęła?

– Kupiłam, przejrzałam, czytam po kawałku, uważam, że jest bardzo inspirująca. A wspomniana epoka nie minęła. Wraca, tęsknimy za nią.

O co chodzi z tym ogrodowym przebudzeniem?

– To coś więcej niż typowy ogród: taras, żwirek, iglaki, trawa. Praktycznie bezobsługowy. Mniej więcej jedna trzecia ludzi w ten sposób ogród traktuje. A ogród to bioróżnorodność.

Co to znaczy?

– W ogrodzie rosną drzewa, krzewy, mamy niskie poszycie, trawy i byliny, glebę. W tym wszystkim funkcjonują zwierzątka duże i małe. W starszym ogrodzie tworzy się ekosystem. A my staramy się stworzyć w ogrodzie jak

najbardziej naturalne środowisko.

Na przykład?

– Łąki kwietne dla owadów. Minimalizowanie podlewania. Wszystko ma się samo utrzymywać, jeśli się to odpowiednio zaplanuje i posadzi. Ogród wymaga pewnej wiedzy oraz spokoju, o który w naszym zabieganiu trudno. Życie jest biegiem, nie mamy czasu, żeby zatrzymać się, popatrzeć, powąchać, dotknąć, wziąć głębszy oddech. Jak w powieści Marii Rodziewiczówny „Lato leśnych ludzi”, pierwszej, ekologicznej powieści polskiej. Radzę wszystkim przeczytać.

Na fali przebudzenia możemy znaleźć sobie wartościowe szkolenia, zapisać się na przykład do grupy „Leczenie lasem”, pójść na wyprawę z grupą, wyłączyć myślenie,

włączyć oddychanie, odnaleźć spokój i zabrać go do domu. Zwolnić.

Pani udaje się zwolnić?

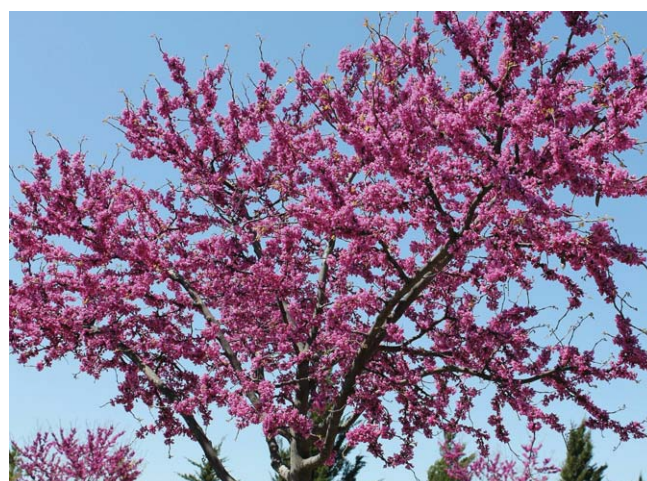
– Zaczynam. Uczę się mówić nie. Zupełnie się nie da. Trzeba wyczuć swoje tempo. Ile można pracować, żeby było dobrze, ale żeby nie przesadzić. Już sobie odpuszczam wiele rzeczy.

Michał Urbaniak

powiedział mi w wywiadzie, że życie to szybka jazda tramwajem po ostrych zakrętach. Jak się nie masz czego trzymać, nie utrzymasz równowagi, lecisz z zakrętu. Czego się pani w życiu trzyma?



Onetek czyli kosmos czyli warszawianka



Czyli ogrodowe przebudzenie

patrzysz się, popatrzeć, powąchać, dotknąć, wziąć głębszy oddech. Jak w powieści Marii Rodziewiczówny „Lato leśnych ludzi”, ścieżką szkółki „Zielone Wzgórza” w Nałęczowie, pomysłodawczynią festiwalu Festiwalu Otwartych Ogrodów



– Staram się zachować równowagę pomiędzy relacjami z moimi pracownikami i z klientami. Po to, żeby wszystko grało. Mam zgraną załogę, która wie, że musi się starać nie dla siebie, tylko dla szkółki. I wtedy to gra. Pracujemy jak jeden organizm. Zdarzają się rzeczy nieprzewidywane, zależymy od pogody, wielu czynników przyrodniczych.

W każdym zawodzie ważna jest pokora. Nie można powiedzieć, że wiemy na pewno.

Musimy sobie zostawiać margines luzu na wypadek niepowodzeń. Liczy się umiejętność wyciągnięcia

Od kilku lat dużo sprzedaje się dużo traw i bylin. Moda na grzeczny, uporządkowany ogród mija – mówi Anna Wójcik-Kager

FOT. MAŁGORZATA SULISZ

wniosków, bardzo ważna jest intuicja.

Jakie tendencje obowiązują dziś przy zakładaniu i prowadzeniu ogrodów? Możemy powiedzieć, że jakiś styl jest modny?

– Na szczęście jest to styl naturalistyczny. Od kilku lat dużo sprzedaje się dużo traw i bylin. Moda na grzeczny, uporządkowany ogród mija. Ludzie uwielbiają kwiaty. Może nie jest to styl babci-nego ogródka, jest trochę naśladownictwa ogrodów angielskich, ale bardzo popularny jest naturalistyczny styl, który przyszedł z Niemiec i Holandii. Czyli mix traw i blin, który udaje łąkę, ale nie jest to chaos. Są

pewne reguły, które tym rządzą.

Mamy ziemię pokrytą roślinnością, nie ma roślin brzydkich, nawet zaschnięte muszą wyglądać interesująco. Patrzymy na ogród przez cały rok, gra zestawień musi intrygować cały czas. Poszczególne partie naturalistycznego ogrodu to dzieła sztuki malowane roślinami. To jest ważny, ekologiczny i przyjazny styl w założeniu ogrodowym. Z drugiej strony mamy czyste formy i geometryczne ogrody. Każdy wybiera według siebie. Najważniejsze, by ogród był przedłużeniem mieszkania. Tak powinno być.

Co się dobrze sprzedaje?



Dereń, drzewo obsypane gwiazdkami

– Duże drzewa. Platany, klony, buki, co tylko się zamarzy. Ludzie chcą mieć od razu zielony dach nad głową. Dobrze sprzedają się byliny i trawy, ponieważ są niewymagające, pasują do tradycyjnych i nowoczesnych założeń. Oraz krzewy. Na przykład derenie kwieciste. Ostatnio judaszowce. Te drzewa robią wiosną ogromne wrażenie, bo wytwarzają kwiaty na gołych gałęziach, przed rozwojem liści.

Wracając do cierpliwości. Jest taka piękna scena w Piśmie świętym, kiedy właściciel winnicy mówi do ogrodnika: „Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym figowcu, a nie znajduję. Wytnij go, po co jeszcze ziemię wyjaławia? Lecz on mu odpowiedział: Panie, jeszcze na ten rok go pozostaw, aż okopie go i obłoży nawozem i może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz go wyciąć”. Kupię u pani figowca?

– Tak, mamy figi „nałęczowskie”. Mój znajomy hoduje hobbistycznie, robi mi z tego sadzonki, od czterech lat sprzedaje duże rośliny. Ludzie zbierają po kilkanaście kilogramów fig z kilku krzaków. Figi nałęczowskie mogą rosnąć w gruncie, tylko trzeba znaleźć im zacisze miejsce, najlepiej przy południowym murze domu,

w razie dużych mrozów okryć.

W życiu i ogrodzie ważna jest cierpliwość. Co jeszcze?

– Równowaga. Wszystko ma być na swoim miejscu. Harmonia.

Czy harmonia, którą ma w sobie natura może spłynąć na człowieka, zresetować go i zaprogramować na nowo?

– Jak do ogrodu nie podejmiemy z głową, będzie źródłem stresu. Jak nie będziemy mieli na ogród pieniędzy, to samo. Jak nie będziemy mieli czasu, żeby poświęcić mu od wiosny do jesieni po kilka godzin, to samo. Najgorszy jest chaos. I chaotyczny jest chaos. Lepiej zrobić cokolwiek, po trochu, uważnie i tak krok po kroku. Wtedy praca okaże się twórczą, da nam dobrą energię, nauczymy się czerpać dobrą energię z ogrodu, nastąpi reset. I wspomniane, ogrodowe przebudzenie.

OGRÓD NATURALISTYCZNY

Projektuje się go w zgodzie z otaczającą przyrodą. Tworzony na terenach wiejskich, przy domkach jednorodzinnych na obrzeżach miast czy dużych działkach ogrodowych, usytuowanych w pobliżu lasów, jezior i łąk, które stanowią inspirację to kontynuowania tego malowniczego krajobrazu. [...] Cechą charakterystyczną takich ogrodów są ich bujne zagajniki, stanowiące idealne schronienie dla małych zwierząt, jak jeże, wiewiórki, czasem również jaszczurki czy żaby. To też miejsce, gdzie ptaki mogą uwić gniazda, a motyle nacieszyć nieskrępowaną wolnością

(sekretyogrodnika.pl)



Kwiaty judaszowca są jadalne



FOT. PIXABAY.COM

Tratwą do Morza Czarnego

Inaczej patrzy się na kraje i miasta od strony wody. Mam nadzieję, że znajdę czas by trochę pozwiedzać – mówi Andrzej Łagowski, mieszkaniec gminy Wisznice, który 3 maja wyruszył z puławskiego portu w swoją podróż życia

Ewelina Burda
Radosław Szczęch

– Po trzech godzinach i zaliczeniu dwóch mielizn zatrzymaliśmy się na noc – opowiada Andrzej Łagowski. – Ze względu na pogodę idzie trochę wolniej niż zakładałem, ale cały czas do celu. Luksusów nie ma, ale kielbaski na gorąco udało się zjeść na śniadanie – śmieje się nasz rozmówca. W środę, po przepłynięciu 30 kilometrów, podróżnik zacumował w Porcie Czerniakowskim w Warszawie. – Pogoda pod psem, ale się nie poddajemy. Pierwsze zaskoczenie? W Puławach okazało się, że zapomniał zapakować ręczników, ale pomogli koledzy.

Przekonać żonę

To jednak dopiero początek wyprawy, która potrwa kilka miesięcy. Pan Andrzej do pokonania ma 5 tys. kilometrów przez 8 krajów.

Płynie największymi rzekami Europy tratwą, którą sam zbudował.

Na co dzień mieszkaniec gminy Wisznice też podróżuje, ale tirem po europejskich krajach. A skąd wziął się szalony pomysł?

– Od trzech lat pływam łodziami motorowymi. Najdłuższy mój rejs trwał sześć tygodni po Mazurach i Żuławach – opowiada. To jego pasja. – Śledziłem różne relacje z wypraw na kanale YouTube, między innymi z Dunaju, czy niemieckich kanałów. Postanowiłem to wszystko połączyć w jeden duży projekt. Później musiałem tylko przekonać do tego żonę, bo na początku była sceptycznie nastawiona, w końcu się udało. Może nawet jakiś odcinek popłynie ze mną.

Dokładnie rok temu w jego głowie narodził się plan wyprawy tratwą.

– To wyzwanie i moje marzenie życia. Żona się śmieje, że to taki kryzys wieku średniego – żartuje pan Andrzej. Jednak szybko zaczął wdrażać to marzenie w życie. – Na początek prześledziłem żeglowność tej trasy. Musiałem sprawdzić, czy wszystkie służą się otwarte, a jest ich po drodze ponad 100 – tłumaczy. Przystudiował też przepisy prawne obowiązujące w danych państwach.

Pod prąd

A płynąć będzie przez 8 krajów.

– Wisłą udaję się w stronę Bydgoszczy, następnie przez Noteć, Wartę i Odrę do Berlina, Hanoweru i Dortmundu. W dalszej kolejności popłynę Renem i Menem do kanału prowadzącego do Dunaju. Potem przez Austrię, Słowa-



Tratwa z 2 plastikowych beczek i drewna. Długość to ok. 6 metrów, a szerokość: 2,5 metra

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ANDRZEJA ŁAGOWSKIEGO

cję, Węgry, Serbię i Rumunię aż do Morza Czarnego – wymienia Andrzej Łagowski.

Szacuje, że na wodzie będzie ok. 2 miesięcy.

– Po drodze oczywiście mogą pojawić się jakieś przeszkody. Na przykład Renem będę płynąć pod prąd. To kilkaset kilometrów. Jeśli okaże się, że mój silnik będzie za słaby, być może trzeba będzie przeholować

tratwę – przyznaje podróżnik. Co dalej? – Najbardziej ciekawy będzie Dunaj. To ponad 2 tys. kilometrów.

Nie boi się samotności? – Jestem kierowcą, więc jestem do tego przyzwyczajony.

Namiot, lodówka i prysznic

Domem na te kilka miesięcy będzie dla pana Andrzej tratwa.

To wyzwanie i moje marzenie życia. Żona się śmieje, że to taki kryzys wieku średniego – żartuje Andrzej Łagowski.

FOT. RADOŚLAW SZCZĘCH

nym). Na pokładzie znajduje się m.in. turystyczny prysznic z pompą czerpiącą wodę zza burty. Do tego kuchenka gazowa i lodówka.

Na swojej tratwie podróżnik zamierza też nocować.

– Dokładnie to w namiocie. Nie chcę robić z tego dużego „domu”, bo to wszystko ciężar. A jeśli wpłynę na mieliznę, to chciałabym samą ją wypchać – tłumaczy nasz rozmówca. Wyporność jego „katamaranu” to około 2,5 tony. Waga, wraz z silnikami i kanistrami z paliwem to niecałe 800 kilogramów.

Cel? – Chodzi o to, aby płynąć z uśmiechem na twarzy. Inaczej patrzy się na kraje i miasta od strony wody. Mam nadzieję, że znajdę czas by trochę pozwiedzać – dodaje nasz bohater.

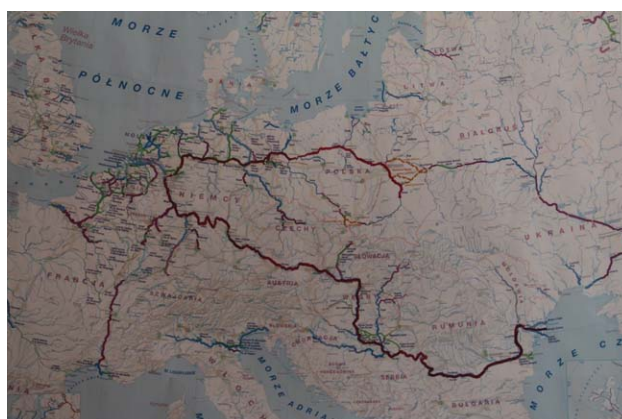
A potem Sekwana

Podróżnika wspiera gmina Wisznice, która pomogła mu zgromadzić środki na wyprawę.

– Poprosiliśmy sponsorów o wsparcie – przyznaje Piotr Dragan, wójt gminy. – Będziemy również w swoich mediach społecznościowych relacjonować wyprawę pana Andrzeja, bo objęliśmy ją naszym patronatem. Bardzo się cieszymy i jesteśmy dumni z takiego mieszkańca – dodaje Dragan. Poza tym na tratwie znalazł się m.in. baner z herbem gminy.

– Dzięki temu moja wyprawa nabiera większej rangi – podkreśla podróżnik.

Pan Andrzej relacjonuje swoją wyprawę na facebookowym profilu „Tratwa do Morza Czarnego”. Grono jego fanów stale się powiększa. Internauci mu kibicują i chcą się z nim spotkać w portach. Tymczasem właściciel tratwy myśli już o kolejnych projektach. Jeśli ten zakończy się powodzeniem, w przyszłym roku marzy o rejsie; tym razem z wyprawą motorówką, m.in. po francuskiej Sekwanie. Niewykluczone, że po rejsie do Morza Czarnego powstanie też film z podróży.



Trasa podróży prowadzi do Morza Czarnego. To morze śródlądowe rozciągające się pomiędzy Azją Mniejszą na południu, Kaukazem na wschodzie, Niziną Wschodnioeuropejską na północy i Półwyspem Bałkańskim na zachodzie

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ANDRZEJA ŁAGOWSKIEGO

– Jej budowa trochę mnie przerosła. Myślałem, że zajmie mi to kilka dni, a wyszło kilka miesięcy.

Zbudowałem ją z 12 plastikowych beczek i drewna. Trochę na zasadzie katamaranu. Długość to ok. 6 metrów, a szerokość 2,5 metra – precyzuje.

Konstrukcja zasilana jest dziesięciokonnym silnikiem (oraz zapasowym pięciokon-

Musiałam ustalić priorytety

Jeszcze niedawno studiowała psychologię w Lublinie i pracowała w Akademickim Radiu Centrum, ale czuła, że przez lata odkłada muzykę na potem. Musiała przewartościować swoje życie i zapracować na to, by jej marzenia się spełniły. Właśnie wydała debiutancką EP pt. „2002” – **ROZMOWA** z wokalistką Małgorzatą Beczek

Jak na debiut w tak młodym wieku, porusza pani bardzo trudne tematy, takie jak napady lęku, dyskryminacja, depresja czy samotność.

– Wielu ludzi zarzuca artystom celowy zabieg poruszania problemów społecznych. W moim przypadku tak nie było. Pisząc te teksty, byłam w stu procentach szczerą. Na samym początku w procesie tworzenia chciałam tylko wyrzucić to, co jest we mnie, opowiedzieć o swoich emocjach. Nie spodziewałam się jeszcze, że te teksty kiedyś ujrzą światło dzienne. Dopiero potem zrozumiałam, że to nie tylko zlepek smutnych piosenek, ale że może pójść za tym coś większego. Znacznie trudniej byłoby mi wtedy pisać o rzeczach, które mnie nie dotyczyły. W tym momencie jestem w zdecydowanie innym miejscu mojego życia i mogę zapewnić, że ten mroczny etap mam za sobą, a moje następne utwory będą dużo bardziej optymistyczne.

Sądzę, że wielu słuchaczy będzie mogło się odnaleźć w warstwie tekstowej tych piosenek, w końcu wszyscy w różnym stopniu mierzymy się z problemami, których dotyczą utwory.

– Chciałabym, żeby odbiorcy mogli znaleźć w moich piosenkach taki azyl, bezpieczne miejsce, w jakimś stopniu się z tymi tekstami utożsamić. Mam nadzieję, że słuchaczom spodoba się nie tylko muzyka, ale przede wszystkim przekaz, który chciałam zawrzeć. Ja sama w muzyce szukam czegoś więcej niż tylko określona stylistyka. Uwielbiam się wdobyć i wczytać w to, co artysta miał na myśli. Cieszę się też, że w ogóle w mainstreamie idziemy teraz w kierunku takiej wrażliwości na zdrowie psychiczne, szczególnie w dobie pandemii, i jestem bardzo wdzięczna że udało mi się poruszyć te tematy.

Jednak w swojej twórczości kontrastuje pani trudne teksty z muzyką taneczną opartą na syntezatorowych brzmieniach, kojarzoną bardziej rozrywkowo.

– Sama wychowałam się na muzyce rockowej i całe życie chciałam być frontmenką zespołu rockowego, zresztą dużo takich formacji współtworzyłam. Dopiero potem zaczęłam się otwierać na inny rodzaj muzyki, także na tę popularną, która nie ogranicza się do jednego szablonu. Odkrywając muzykę taneczną lat 80. i 90., wracając do utworów które leciały w radiu kiedy ja dorastałam, stwierdziłam że może nie koniecznie chcę iść drogą ciężkiego gitarowego zespołu. Jest teraz ogromna moda na lata 80. Ja byłam za-



chwycona, kiedy usłyszałam inspiracje tym okresem po raz pierwszy we współczesnym radiu. Uznałam że też chciałabym obrać taki kierunek.

Muzyka przede wszystkim ma sprawiać, że czujemy się dobrze, a teksty to taki mały pamiętnik. Udało mi się to skontrastować i opisać mroczny moment mojego życia, ubierając te słowa w syntezatorowe brzmienia, tak żeby wytańczyć depresję. Polecam zresztą wszystkim taniec jako lekarstwo na smutki, sama to praktykuję i przyznaję, że to potrafi być naprawdę oczyszczające.

Nie tylko pani śpiewa i pisze teksty, ale też występuje w teledyskach. W video do singla „Strzelaj” wcieliła się pani w rolę szkolnej gnębicielki. To także element autoterapii?

– Myślę że tak. Ten pomysł przyszedł do mnie spontanicznie w trakcie burzy mózgów, kiedy razem z ekipą Motion Pikcher odpowiedzialną za teledysk rozważaliśmy różne koncepcje. Miałam w głowie zarys na zestawienie różnych kontrastów. W momencie, kiedy piosenka jest o byciu ofiarą przemocy szkolnej, to ja się wcielę w sprawcę tej przemocy. Na szczęście okazało się, że aktorsko podołałam. Miałam taką intuicję, że moje delikatne umiejętności aktorskie będą formą ekspresji. Ucząc się wokalu pod okiem pani Aurelii Luśni w Garwolinie, mieliśmy też elementy aktorstwa i to mnie bardzo zafascynowało. Cieszę się, że udało się to wszystko połączyć, zresztą przy tym utworze opracowałam też układ taneczny i napisałam scenariusz teledysku. Jestem bardzo dumna z tego projektu.

To ciężki czas dla każdego muzyka, a tym bardziej dla kogoś bez kontraktu czy już zaplanowanej trasy koncertowej. Mam nadzieję, że wkrótce będzie możliwość zagrania chociażby w lokalach – mówi Małgorzata Beczek

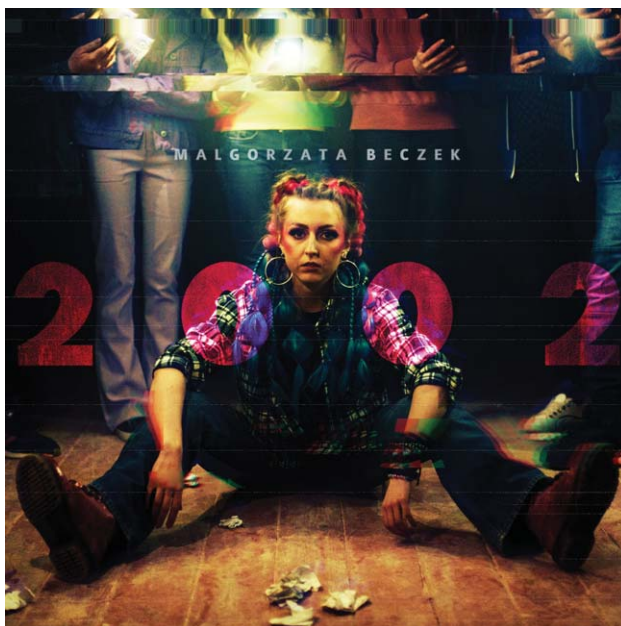
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wrócę jeszcze do tytułu albumu – „2002”. Co on oznacza?

– *Ta data wpadła mi do głowy przypadkiem, kiedy szukałam stylówek do teledysku w jednym z ciucholadów w Rykach.*

Znalazłam tam koszulkę z napisem „2002”, która wydawała mi się idealna. Później zupełnie ją przerobiłam i pościłam, ale ta data została mi w pamięci. Utwór jest o czasach szkolnych, a ja w 2002 roku miałam 7 lat i szłam do pierwszej klasy. To taki okres, kiedy młody człowiek wychodzi spod skrzydeł rodziców i w pewnym sensie jest rzucony na pożarcie lwom.

Stwierdziłam, że ta data jest symboliczna, bo nie byłam w stanie określić całego albumu jakimś innym słowem. Chciałabym od niej zacząć podsumowywanie swojego życia do czasu obecnego, kiedy ustawiłam wszystkie swoje demony w szeregu, nazwałam je po imieniu i zamknęłam ten okres swojego życia.



Z muzyką związana jest pani od dzieciństwa, ale potem pojawiły się inne zajęcia – studia, praca dziennikarki. Co sprawiło, że postanowiła pani wrócić do swojej pasji?

– Trafniejszym określeniem będzie „ustalić priorytety”, bo faktycznie muzyka w moim życiu była zawsze, ale w pewnym momencie na pierwszym miejscu znalazły się studia, romans z mikrofonem w lubelskim radiu, inne pasje. Niedawno jednak uświadomiłam sobie, że muzykę traktuję jako plan „b”, marzenie, które się spełni albo nie, a kiedy zaczyna się już pracę na pełen etat, to czasu na pasje zostaje coraz mniej.

Moja frustracja z tego powodu rosła i zrozumiałam, że muszę w końcu zmienić podejście i poukładać sobie sprawy w głowie: wiem co chcę robić w życiu i w czym jestem dobra. Postanowiłam przestać odkładać muzykę na potem, ale konsekwentnie zacząć pracować na swoje nazwisko, a twórczość traktować jak własną firmę, inwestycję.

Jeśli chcę, żeby moje marzenia się spełniły, to muszę na to zapracować.

Wydała pani debiutancką płytę w czasie pandemii, a to szczególnie trudny okres dla artystów. Jakie są najbliższe plany?

– To ciężki czas dla każdego muzyka, a tym bardziej dla kogoś bez kontraktu czy już zaplanowanej trasy koncertowej. Mam nadzieję, że wkrótce będzie możliwość zagrania chociażby w lokalach. Mam wielu bliskich znajomych, z którymi bardzo chciałabym wystąpić na scenie. Planuję zagrać w Warszawie, ale też odwiedzić kilka miejsc w moim ukończonym Lublinie, takich jak Radio Centrum z którym jestem bardzo związana. Trudno w tej chwili wybiegać myślami daleko wprzód, ale jeśli pojawi się możliwość występowania, to jestem zwarta i gotowa. Mam nadzieję, że uda się wytańczyć na scenie swoje serce, bo to jest marzeniem każdego artysty.

DAD

Album „2002” Małgorzaty Beczek jest już dostępny we wszystkich serwisach streamingowych, a na platformie YouTube można znaleźć także teledyski do utworów „Strzelaj”, „Nie!” i „Cisza”.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Piękno

DO ZOBACZENIA W środę, 12 maja, o godzinie 18 w Galerii Gardzienice (ul. Grodzka 5a) rozpocznie się wernisaż wystawy Magdaleny Karłowicz „Piękno”.

Na wystawie znajdują się wykonane z wosku rzeźby przedstawiające siedzące postacie kobiet poddane zabiegom medycyny estetycznej.

- Pojęcie piękna na przestrzeni wieków doczekało się wielu traktatów filozoficznych, rozważań wielkich artystów, krytyków i historyków sztuki a nawet teologów. Kobiety nieustannie się krytykują... że tu za mało, tam znowu za dużo... A wystarczy obejrzyć album historii sztuki, żeby się przekonać jak wzorce piękna zmieniały się w zależności od miejsca



i epoki. Jak różnią się Venus z Willendorfu, Venus Botichellego i Venus Tycjana. Jak inny jest Dawid Donatella, Michała Anioła czy Berniniego - pisze autorka prac, Magdalena Karłowicz.

Liczba miejsc ograniczona, obowiązują zapisy przez profil Facebook Galerii Gardzienice. W czwartek, 13 maja, o godzinie 18 zaplanowano wernisaż online. **DAD**

Inside Out

DO ZOBACZENIA Galeria Labirynt zaprasza w piątek o godzinie 18 na performans Filipa Kijowskiego „Inside Out”, który będzie transmitowany w mediach społecznościowych.

Artysta będzie próbował odpowiedzieć na pytanie: czy miejska przestrzeń może posłużyć do skonstruowania choreografii?

- Chcę opowiedzieć o rzeczywistości wszyst-

kich tych wykluczonych społecznie ciał, wrośniętych w miejską tkankę i razem z nią współodczuwających. Słowa, które usłyszycie będą stanowiły krzyk osób niegodzących się na piętnowanie i wykluczanie - zapowiada Kijowski.

Materiał będzie dostępny 7 maja o godz. 18 na Facebooku Galerii Labirynt. **DAD**

Romantyzm w kinie

ONLINE Miejska Biblioteka Publiczna w Lublinie zaprasza na kolejny wykład z cyklu „Artysta jako krytyk. Krytyk jako artysta”. We wtorek, 11 maja, o godzinie 19 będzie można wysłuchać Marcina Marona.

Podczas wykładu omówiona zostanie recepcja idei i wyobrażeń romantycznych w kinie polskim w okresie PRL. Przypomniane będą najważniejsze filmy, nawią-

zujące do dzieł romantyków, postaci, historii i wyobrażeń romantycznych oraz opinie krytyków filmowych na ten temat. Omówione zostaną również zmiany w kulturze polskiej oraz w polityce kulturalnej władz PRL, zachodzące w latach 1946-1989, w stosunku do tradycji romantycznej.

Materiał będzie dostępny online na Facebooku MBP w Lublinie. **DAD**

Michał Lewartowicz Quartet feat. Adam Wendt

MUZYKA W piątek, 7 maja, o godzinie 19 w siedzibie Radia Lublin rozpocznie się koncert Michała Lewartowicza Quartet feat. Adam Wendt. Wydarzenie będzie dostępne wyłącznie w formie online.

To projekt realizowany w inspiracji muzyką fusion/ jazz-rock lat osiemdziesiątych. Artyści grają w hołdzie takim gitarzystom, jak Mike Stern, Allan Holdsworth,

Scott Henderson czy Pat Metheny. Na płycie gościnnie wystąpił saksofonista jazzowy Adam Wendt.

Zespół wystąpi w składzie: * Adam Wendt – saksofony * Michał Lewartowicz – gitara * Rafał Czarnacki – instrumenty klawiszowe * Jarosław Żarnowski – gitara basowa * Paweł Nowak – perkusja.

Koncert dostępny będzie online. **DAD**

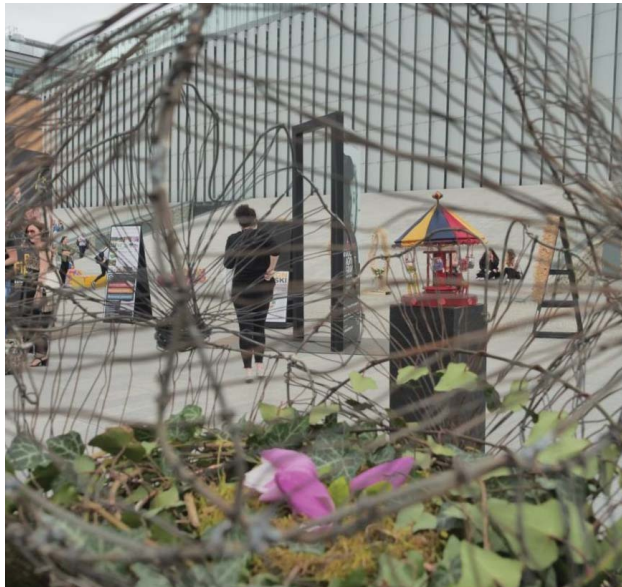
Pięć lat na płótnie

DO ZOBACZENIA Do 12 maja w Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie można oglądać wystawę „Kolorystyczna przestrzeń malarska” Alicji Marii Grabowskiej-Lyp. W piątek, 7 maja o godz. 17, organizatorzy zapraszają na uroczysty finał.

„Anna” Alicja Maria Grabowska-Lyp ukończyła studia na Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi UMCS w Lublinie w 1969 roku. W 1975 r. obroniła rozprawę doktorską. Pracowała jako adiunkt w Zakładzie Biochemii UMCS i ściśle współpracowała z Wojskową Akademią Techniczną w Warszawie, Akademią Medyczną w Lublinie oraz ze Śląską Akademią Medyczną.

Od 1993 roku Grabowska-Lyp jest związana z Ogniskiem Plastycznym Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie, a od 2016 roku należy do Związku Polskich Artystów Plastyków w Lublinie. Na wystawie Anny Grabowskiej-Lyp wyeksponowano prace, które powstały w ostatnich 5 latach, wykonane techniką akrylową na płótnie. **DAD**

Weekend z Florystyką



W dniach 8-9 maja na placu Teatralnym przed Centrum Spotkania Kultur odbędzie się trzecia edycja Weekendu z Florystyką. Część wydarzeń będzie dostępna w charakterze online.

Celem Weekendu z Florystyką jest popularyzacja wiedzy z zakresu przyrodniczego i architektury krajo-

zarówno do zawodowców, jak i amatorów zainteresowanych sztuką układania kwiatów i aranżacji przestrzeni. Przed gmachem Centrum Spotkania Kultur będzie można podziwiać nietypową wystawę instalacji artystycznych opartych na materiale roślinnym, wykonanych przez słuchaczy i absolwentów kierunku florystyka, studentów architektury krajo-

Weekend z florystyką w 2019 roku i ekspozycja na placu Teatralnym

FOT. KRZYSZTOF MAZUR/ARCHIWUM

Wielbiciele florystyki będą mieli również okazję zobaczyć mistrzów przy pracy. Na oczach widzów powstaną niezwykle florystyczne aranżacje. To wydarzenie dostępne będzie online.

Także w internecie będzie można uczestniczyć w zajęciach florystycznych i rękodzielniczych dla amatorów działań kreatywnych.

Hasłem przewodnim tegorocznej edycji jest „Piękno z odzysku” odnoszące się do ochrony środowiska, nurtu zero waste czy działań recyklingowych. Szczegóły dostępne na Facebooku wydarzenia. **DAD**

Taniec online



WYDARZENIE 17 maja upływa termin zgłoszeń do udziału w tegorocznej edycji Ogólnopolskich Spotkań z Tańcem „BALANS”. Wydarzenie realizowane przez Młodzieżowy Dom Kultury „Pod Akacją” w Lublinie w tym roku odbędzie się w formie online.

1 czerwca na kanale spotkań publikowane zostaną prezentacje wszystkich zgłoszonych zespołów w kategoriach tanecznych, a 6 czerwca odbędzie się wirtualna gala taneczna, podczas któ-

rej prezentowane będą nagrania laureatów konkursu.

Zgłaszać można się do 17 maja (karta zgłoszeń dostępna jest na stronie internetowej MDK „Pod Akacją”. Organizatorzy zapraszają

amatorskie zespoły taneczne działające w domach kultury, klubach tanecznych, szkołach tańca itp. prezentujących szeroko pojęty taniec sceniczny (taniec neoklasyczny, współczesny,

jazz/modern, inscenizacja taneczna, teatr tańca) z wyłączeniem tańca nowoczesnego (hip-hop, disco, break-dance itp.), towarzyskiego, ludowego oraz grup akrobatycznych i cheerleaders.

Celem spotkań jest popularyzacja współczesnych form tańca, ich walorów artystycznych i wychowawczych oraz wymiana pomysłów i doświadczeń w zakresie pracy z dziećmi i młodzieżowymi zespołami tanecznymi. **DAD**

Wraca Lubelska Liga Gier Miejskich

WYDARZENIE Już po raz trzeci w Lublinie zrealizowana zostanie Liga Gier Miejskich. W tym roku organizatorzy zapraszają w czterech terminach, między 5 czerwca a 21 sierpnia.

Lubelska Liga Gier Miejskich organizowana jest od 2019 roku, a realizowane wydarzenia, w których mogą uczestniczyć wszyscy chętni

niezależnie od wieku, zawsze nawiązują do tradycji naszego miasta. W tym roku spotkania będą związane z Nocą Kultury (5 czerwca), lubelskimi legendami (3 lipca), Carnavałem Sztukmistrzów (24 lipca) oraz zabytkami miasta (21 sierpnia).

Zapisy na każde z wydarzeń będą uruchamiane 2 tygodnie przed wydarze-

niem, wszystkie informacje pojawiać się będą na Facebooku Lubelskiej Ligi Gier Miejskich. Każda z gier miejskich w ramach tegorocznej edycji odbędzie się przy Galerii Handlowej Lublin - Plaza, na tarasie od strony ulicy Obrońców Pokoju.

- W bieżącym roku zorganizujemy także dwa fe-

styny w różnych zakątkach miasta. Włączamy się również w zadania z zakresu edukacji ekologicznej, planujemy zorganizować dwie eko gry miejskie jedną w Lublinie drugą w Świdniku oraz jeden eko festyn w Lublinie w drugiej połowie roku - dodają organizatorzy. **DAD**

O filmach, które nigdy nie powstały

ONLINE W czwartek, 13 maja, o godzinie 19 rozpocznie się wykład online Kai Klimek w ramach Akademii Kina Centrum Spotkania Kultur. Autorka opowie o filmach, które nigdy nie powstały.

Akademia Kina CSK to propozycja dla osób, które lubią kino i chcą czerpać jeszcze większą frajdę z

oglądania filmów i seriali. Podczas najbliższego wykładu Kaja Klimek weźmie na warsztat takie produkcje, jak „Diuna” Alejandro Jodorowsky’ego, „Napoleon” Stanleya Kubricka czy „Frankenstein” Davida Cronenberga, czyli planowane filmy, które ostatecznie nie zostały zrealizowane.

Kaja Klimek Kajutex to edukatorka, tłumaczka i krytyczka filmowa i popkulturowa. Absolwentka dziennikarstwa i kulturoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prowadzi zajęcia poświęcone filmowi i popkulturze na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Gdańskim oraz warszawską Akademię

Filmu Dokumentalnego przy Festiwalu Millenium Docs Against Gravity. Obecnie prowadzi program „Seriale” na TVN Fabuła.

Udział w webinarze jest bezpłatny – należy jedynie zapisać się za pośrednictwem formularza zgłoszeniowego: <https://bit.ly/3gDOr0h>. **DAD**

Letnie festiwale Centrum Kultury

WYDARZENIE Centrum Kultury w Lublinie opublikowało harmonogram letnich imprez plenerowych. Powrócą lubiane festiwale, między innymi Wielokulturowy Lublin i Lublin Jazz Festiwal, ale nie zabraknie także stałych punktów wakacyjnych działań instytucji, takich jak Rezerwat Dzikich Dzieci i Centralny Plac Zabaw.

Jako pierwsza wystartuje Letnia Scena w Wirydarzu, czyli cykl koncertów odbywających się w plenerowych przestrzeniach Centrum Kultury w Lublinie. Te mają wystartować jeszcze w maju i potrwać do września. Podobnie sytuacja będzie wyglądać z cyklicznymi koncertami w Ogrodzie Saskim.

Na pierwszy większy festiwal CK zaprosi w czerwcu. Będą to Teatralne Przestrzenie Sztuki, czyli druga edycja ogólnopolskiej akcji, której lubelskim koordynatorem jest właśnie Centrum Kultury. W dniach 18-27 czerwca będzie można zobaczyć aż 15 spektakli, w tym także przedstawienia innych lubelskich placówek.

Również w czerwcu wystartuje propozycja dla młodszych odbiorców, czyli Rezerwat Dzikich Dzieci, czyli przestrzeń w całości



kreowana przez maluchów zgodnie z zasadami Pajdokracji.

W dniach 1-3 lipca odbędzie się Nie_Kongres Animatorów Kultury czyli najważniejsze spotkanie środowisk animatorów kultury w kraju, w którym udział wezmą osoby z całej Polski.

W wakacje wróci także Wielokulturowy Lublin. Tym razem impreza dedykowana mniejszościom narodowym, etnicznym, religijnym oraz wyznaniowym w naszym mieście, odbędzie się w dniach 9-11 lipca.

Między 12 a 18 lipca w Centrum Kultury odbywać się będzie 12. edycja Lublin Jazz Festiwal, czyli największa tego typu impreza w mieście i regionie, przybliżająca odbiorcom najciekawszych polskich i światowych przedstawicieli szeroko pojętej muzyki jazzowej.

Przez dwa wakacyjne miesiące, w lipcu i sierpniu, na placu przed CK podobnie jak w poprzednich latach organizowany będzie Centralny Plac Zabaw, w ramach którego nie zabrak-

nie ciekawych warsztatów dedykowanych odbiorcom w różnym wieku.

Ostatnim z dużych letnich festiwali Centrum Kultury będzie zaplanowany na termin 2-8 sierpnia Lubliner Festival - Festiwal Kultury Żydowskiej.

Łącznie działania CK przełożą się na dziesiątki niezwykle wydarzeń w przestrzeniach całego miasta, letnie koncerty, plenerowe spektakle, niezwykle warsztaty, spotkania i seanse filmowe.

DAD

Pippi Langstrump

NA SCENIE Teatr Andersen w Lublinie poinformował, że w związku ze zmianami dotyczącymi obostrzeń, premiera długo wyczekiwanego spektaklu „Pippi Langstrump” została zaplanowana na 29 maja o godzinie 17.

Początkowo premiera przedstawienia planowana była na kwiecień ubiegłego roku, niestety plany te przerwał wybuch epidemii. Przekładany o kolejne miesiące pokaz spektaklu ma się wreszcie odbyć pod koniec tego miesiąca. Decyzją zarządu instytucje kultury mają zostać otwarte z dniem 29 maja i właśnie wtedy teatr zorganizuje premierę.

Reżyserem spektaklu jest Krzysztof Rzączyński, Dyrektor Teatru Andersena. Zaprosił on do współpracy wybitnych twórców, znanych ze scen teatralnych w Polsce, aktywnych także w świecie filmu. To adaptacja prozy Astrid Lindgren z mu-



zyką oryginalną George'a Riedla. Autorką scenografii i kostiumów do spektaklu jest Marta Kuliga, za teksty piosenek odpowiada Czarna (Joanna Rzączyńska), która podjęła się także tłumaczenia tekstu. Autorką choreografii jest Inga Pilchowska, a aranżacją muzyki i produkcją muzyczną zajęli się Michał Kowalski.

DAD

Balkański road trip

ONLINE Centrum Kultury w Lublinie zaprasza na spotkanie podróżnicze online z Olką Zagórką-Chabros zatytułowane „Balkański road trip!”. Wydarzenie odbędzie się 13 maja o godzinie 18.

Olka Zagórska-Chabros z Gór Świętokrzyskich to autorka bloga Balkany według Rudej oraz kilkunastu przewodników wydanych wraz z Wydawnictwem Pascal.

DAD

Bitwa o literaturę

ONLINE We wtorek, 11 maja, o godzinie 18 odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Bitwa o literaturę” realizowanego przez Teatr Stary w Lublinie. Gościem Michała Nogasia będzie Filip Zawada.

To pisarz, muzyk, fotograf, i rysownik. Za książki „Psy pociągowe” i „Pod słońce było” był nominowany do nagród Gdynia oraz Silesius. Grał w zespołach AGD, Pustki i Indigo tree. Jego ostatnia książka - „Rozdeptałem czarnego kota przez przypadek” - dotarła do finału literackiej nagrody Nike. W 2021 ukazała się



FOT. ŁUKASZ GIŻA

jego kolejna powieść „Zbyt wiele zim minęło, żeby była wiosna”.

- Dzieciństwo, dorastanie, starość. Odkrywanie życia, jego przeży-

wanie i podsumowanie. W swojej prozie, zauważonej przez krytykę, docenianej przez czytelników, Filip Zawada sięga po tematy trudne, często związane z silnym tabu, pisząc o nich czasem z przymrużeniem oka, ale zawsze z ogromną wrażliwością i zrozumieniem - dla swoich bohaterów, ich problemów - zaprasza Michał Nogaś.

Wydarzenie transmitowane będzie online na stronie (zakładka „Na żywo”) oraz Facebooku Teatru Starego.

DAD

Magneto



MUZYKA W ramach cyklu „Peryferia” Dzielnicowy Dom Kultury Węglin (Lublin, ul. Judyma 2a) zaprasza na koncert online zespołu Magneto, który odbędzie się w sobotę, 8 maja, o godzinie 19. Artyści będą promować swoją debiutancką płytę.

Magneto to grupa instrumentalna założona przez gitarzystę i kompozytora Bartka Tycińskiego znanego z takich muzycznych projektów jak: Mitch&Mitch, Starzy Singers czy New Cage. Podczas koncertu w Lublinie zespół będzie promował materiał ze swojej debiutanckiej płyty „Requiem pour Sata-na”.

Zespół tworzą: * Bartek Tyciński – gitara, organy, syntezator, głos * Hubert Zemler – perkusja, perkusjonalia, syntezator, głos * Piotr Domagalski – gitara basowa, głos.

- Brzmienie grupy jest dość minimalistyczne, z rozmarzonymi, pogłosowanymi gitarami i psychodelią w sekcji rytmicznej. Będziecie się mogli państwo o tym przekonać podczas koncertu - zachęcają organizatorzy.

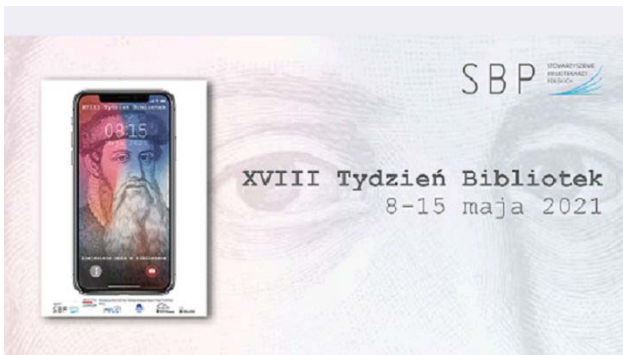
Wydarzenie online dostępne będzie na Facebooku DDK Węglin.

DAD

Znajdziesz mnie w bibliotece

DO CZYTANIA W dniach 8-15 maja odbędzie się XVIII Tydzień Bibliotek. Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie co roku aktywnie włącza się w obchody wydarzenia. Nie inaczej będzie w tym roku. Instytucja szykuje wiele atrakcji zarówno online jak i stacjonarnie.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich od 2004 roku organizuje w maju ogólnopolską akcję promocji czytelnictwa i bibliotek – Tydzień Bibliotek. Program ma na celu podkreślanie roli czytania i bibliotek w poprawie jakości życia, edukacji oraz zwiększanie prestiżu zawodu bibliotekarza i zainteresowania



książką szerokich kręgów społeczeństwa. Hasłem przewodnim tegorocznej edycji jest „Znajdziesz mnie w bibliotece”.

Miejska Biblioteka Publiczna w Lublinie zaprasza do swoich filii, w których nie za-

braknie takich propozycji, jak warsztaty, konkursy i wystawy.

Na działania online zaprasza m.in. Filia nr 2 Centrum Kultury. Na Facebooku oddziału w dniach 10-14 maja zaprezentowane zostaną między innymi film i wysta-

wa. Przez cały tydzień trwania wydarzenia na „zabawy literackie” na swoim Facebooku zapraszać będzie Filia nr 8. Warsztaty tworzenia książek sensorycznych online odbędą się 13 maja na profilu Filii nr 11. Warto będzie również zaglądać na kanały Filii nr 38, gdzie prezentowane będą felietony, organizowane warsztaty i wystawy.

W tym roku odbędą się również wydarzenia stacjonarne. Na te zaprosi między innymi BIOTEKA przy al. Raclawickich 22. Na uczestników będą czekać warsztaty i zajęcia ruchowe. Wystawy będą też w filiach nr 3, 9, 11, 18 czy 31.

Szczegółowy program dostępny jest na stronie internetowej MBP w Lublinie. DAD

Zapomniane książki dla dzieci

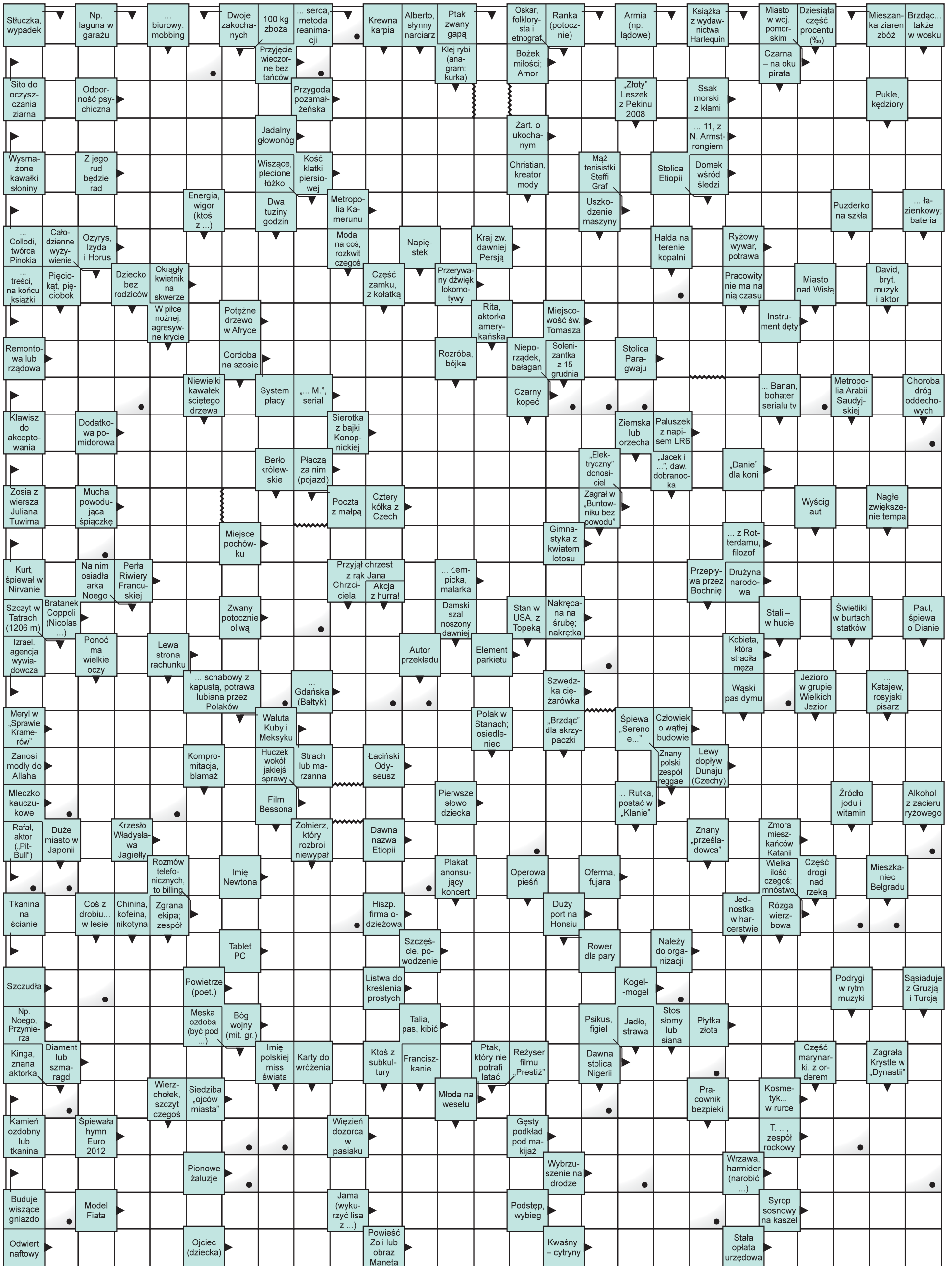
DO ZOBACZENIA Biblioteka Kameralna (ul. Harnasie 11) zaprasza na wystawę „Zapomniane książki dla dzieci”, która odbędzie się w ramach Tygodnia Bibliotek w dniach 8-15 maja.

W ramach ekspozycji zapomniane książki dla dzieci zostaną wyeksponowane na specjalnie wydzielonych półkach biblioteki, dostępnych dla czytelników i zwiedzających.

Dodatkowo w sobotę, 8 maja, o godzinie 11 odbędzie się spotkanie z Jakubem Sosnowskim, autorem „Wuja Krasnoluda i Brama Opowieści”. Wydarzeniu będzie towarzyszyć także prezentacja teatralno-filmowej wersji „Malowanego ulla” Adama Bahdaja (13 maja, godz. 17.30).

Zapisy na spotkanie i projekcję telefonicznie: 81 741 27 73 i mailowo: klu-osi@wp.pl.

DAD



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie - sentencję Honore de Balzaca.

[illegible]

Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej,
ul. Piłsudskiego 11, 22-500 Hrubieszów

OGŁASZA NABÓR OFERT NA STANOWISKO

księgowej / księgowego

Wymagania kwalifikacyjne i wykaz niezbędnych dokumentów aplikacyjnych dostępne w zakładce: „konkursy ofert” na stronie www.spzozhrubieszow.pl.

Oferty należy składać w sekretariacie Dyrekcji SP ZOZ lub pocztą na wyżej wskazany adres.

in88

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

Na tablicach ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Łokietka 1 oraz w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, VII piętro, został wywieszony od dnia 7 maja 2021 roku na okres 21 dni wykaz Nr GM-SN-II.6850.2.2021 nieruchomości stanowiących własność Gminy Lublin, przeznaczonych do oddania w użyczenie.

Z wykazem można się zapoznać na stronie internetowej: <http://bip.lublin.eu/bip/index.php> w menu Ogłoszenia – Rozporządzanie nieruchomościami.

in86

ŚLUBNE
CENTRUM tel. 731-12-11-11
GARNITUROWE MELGIEWSKA 11

TJ2390

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

Lublin, ul. 3 Maja 18/2

reklama@dziennikwschodni.pl

81 46 26 988

81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:

Agnieszka Brania

agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Sylwia Karłowicz

sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Patrycja Dubicka

patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

bi0031

HANDEL

SKUPUJEMY motocykle,
antyki, starocie, pamiątki z
PRL 698693846.

051721L01.A

**RZEŹNIA kupi bydło
pourazowe do uboju z
konieczności. Tel. 511
075 866 ,662 396 670.**

051121L01.A

**sprzedajesz
samochód?**

Zamów

**ogłoszenie
drobne**

w Dzienniku Wschodnim!
Tylko 100 zł* netto
za miesiąc



* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

MOTORYZACJA

Sprzedam/Kupię



MATRYMONIALNE

STARSZA Pani pozna starszego
Pana, któremu tak jak jej
dokuczyła samotność. Tylko
poważne propozycje. Tel.
691105719.

063521L01.A

RÓŻNE

POSZUKUJĘ

MAM 78 lat, 185 wzrostu,
wykształcenie wyższe.
Poszukuję uczciwej opiekunki .
Zapewniam lokum, wyżywienie
i wynagrodzenie do
uzgodnienia. Jestem fizycznie
sprawny i jeżdżę samochodem.
tel. 530 061 027.

064921L01.A

**– Sprzedajesz
nieruchomości?**



Zamów

**ogłoszenie
drobne**

w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.



* o szczegóły pytaj w
Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. **081 46-26-966**

in/zajawki/bi0006

MAM 78 lat, 185 wzrostu,
wykształcenie wyższe.
Poszukuję uczciwej opiekunki z
wykształceniem wyższym lub
średnim. Zapewniam lokum,
wyżywienie i wynagrodzenie do
uzgodnienia. Jestem fizycznie
sprawny i jeżdżę samochodem.
tel. 530 061 027.

056621L01.A

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA –
Krynica Morska – 8 dni od
799 zł/os., Stegna – 8 dni od
749 zł/os. tel:534244044,
(22)8349529

053121L01.A

USŁUGI

OGRODNIK: usługi - przycinanie
żywopłotów, formowanie
krzewów, prześwietlanie i
wycinka drzew. Koszenie trawy
kosiarką i kosą spalinową.
Usługi z piłą motorową i inne
prace w ogrodzie i na działce.
Tel. 694 706 823.

054521L01.A

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z
PUCHU, PIERZA, ANILANY.
RENOWACJA I PRZERÓBK
PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO
KLIENTA CZYŚCIMY OSOBNO.
LUBLIN, BURSĄKI 15 A W
GODZ. 10-16, TEL.
81/7472512, 661279497.**

110420L01.A

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214**

008321L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-wykończeniowe,
adaptacja pomieszczeń, płyty
g-k, usługi z dofinansowania
przez PEFRON za
pośrednictwem MOPR, tel.
501-035-412.

040321L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60;ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62 60;
ul. Staszica 12, tel. 81 534 62
70, www.express-dent.pl.

057421L01.A

APARATY SŁUCHOWE

**APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

187720L01.A

**Biuro Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**
dziennik

reklama@dziennikwschodni.pl

81 46 26 820

fax 81 46 26 988

697 770 390

LIA007

ROK ZAŁOŻENIA 1958
PUK
KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl
POGRZEBOWE
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x3

TAXI 1-919-13
RADIO MPT

TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

f/MptRadioTaxi919

www.mptlublin.pl

*Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!*

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

TJ1895

Smaczne dania z kurczaka

Pikantne skrzydełka Bufallo, złoty kurczak, kotlet Pożarskiego i kotlet de volaille oraz wędzony kurczak Kurta Schellera to nasza propozycja na weekend na świetne dania z kurczaka



Waldemar Sulisz

Najpopularniejszym polskim daniem z kurczaka są skrzydełka z popularnych sieciówek. To nawiązanie do klasycznych Buffalo Wings. To Amerykanie wpadli na pomysł, żeby skrzydełka usmażyć, a następnie obtoczyć w pikantnym sosie. Oryginalne Buffalo Wings pochodzą z miejscowości Buffalo w stanie Nowy Jork.

Buffalo Wings

Jak zawsze, podstawą dania jest dobry produkt. Najlepiej kupić skrzydełka z kurczaka zagrodowego. Świeże skrzydełka mają naturalny kolor, stąd należy unikać jak ognia skrzydełek, w których zobaczymy zsiniałe miejsca.

Jak zrobić pikantne skrzydełka w stylu Buffalo Wings? Skrzydełka pociąć na 3 części, końcówki wrzucić do zamrażarki, będą na bulion. Skrzydełka obtoczyć w marynacie (olej, 4 ząbki rozrartego czosnku, po 1 łyżeczce ostrej i słodkiej papryki wędzonej, majeranku i oregano, 4 łyżki dobrego ketchupu, 4 łyżki miodu, łyżka whisky, sól, pieprz) i odstawić na 3 godziny. Piec około 40 minut w temperaturze 180 stopni.

De volaille

SKŁADNIKI: 2 filety z kurczaka, 12 dag masła, sól, pieprz, 2 jaja, masło, olej, bułka tarta.

WYKONANIE: piersi przeciąć na pół. Lekko zbić tłuczkiem, posypać solą i pieprzem. Na środku każdego fileta ułożyć masło w kształcie wałeczka, zawinąć ciasno w rulon. Panierować w rozmąconych jajkach i tartęj bułce dwukrotnie. Pod koniec smażenia dać surowe masło.

Kokosowy kurczak

SKŁADNIKI: 2 piersi z kurczaka, mleko kokosowe, 3 łyżki kokosowych wiórek, panierka do kurczaka, sól, pieprz, oliwa.

WYKONANIE: piersi lekko rozbić, natrzeć świeżo zmielonym pieprzem i solą, odstawić do lodówki na 2 godziny. Każdy kotlet zanurzyć w kokosowym mleku i obtoczyć w panierce. Smażyć na oleju, tak by filety były złote i chrupiące. Kurczak w



kokosach najlepiej smakuje z plastrem ananasa z puszki i ryżem ugotowanym na sypko, skropionym oliwą z aromatem papryki. Albo z aromatem czosnku. A swoją drogą taką oliwę robi się bardzo prosto, wystarczy do butelki oliwy kupionej w sklepie wrzucić czosnek, zioła, papryczkę albo suszone grzyby.

Kotlety Pożarskiego

Zasłynęły dzięki carowi Aleksandrowi I, który zamówił w gospodzie u Pożarskiego kotlety z cielęciny. A sprytna żona właściciela usmażyła kotlety z kurczaka. Car nie mógł się nachwalić.

Oto bardzo stary przepis: Z kurczaka zdjąć skórę. Bulkę namoczyć w śmietanie i zemleć w maszynce razem z mięsem. Dodać masło, 2 jajka, sól, pieprz i bardzo dobrze wyrobić. Uformować kotlety, obtaczać w bułce i smażyć na maśle na złoty kolor. Podawać z kartoflami z wody i marchewką z groszkiem. Idealnie danie dla dzieci.

Kurczak curry w sosie jogurtowym

SKŁADNIKI: 2 podwójne piersi kurczaka, 1 papryka czerwona, 1 papryka zielona, 1 papryka żółta, jogurt naturalny, przyprawa curry, pieprz, 1 duża cebula, papryka ostra w proszku, oliwa z oliwek, kolendra mielona,

sos sojowy, kilka ząbków czosnku, ryż.

WYKONANIE: paprykę pokroić w słupki, cebulę pokroić w talarki. Doprawić, włożyć do parowara. Na drugim poziomie położyć ryż w szaszetkach. Parować 20 minut. Piersi kurczaka pokroić w kostkę 2 cm x 2 cm. Wymieszać z oliwą, curry, kolendrą, sosem sojowym. Ułożyć na trzecim poziomie. Parować jeszcze 10 minut. W tym czasie przygotować sos jogurtowy. Zmiksować jogurt z curry i czosnkiem. Zalać kurczaka sosem na talerzu. Podać z warzywami i ryżem.

Kurczak z serem pleśniowym

Mój ulubiony kurczak. Do kieszzonek zrobionych w piersi włożyć plaster sera pleśniowego Lazurowy i trochę posiekanej pietruszki. Zawijać piersi w boczek, smażyć na rumiano. Do tłuszczu spod smażenia dodać pokruszony ser pleśniowy z masłem, śmietaną, doprawić solą z pieprzem.

Po odparowaniu położyć nim na półmisku piersi, obłożone makaronem w kształcie kokardek. Kokardki są tu ważne, bo znakomicie się nimi nabiera sos. Do sosu serowego można wrzucić świeże grzyby, pieczarki albo boczniki. Jeszcze podrasują sos, danie będzie wyjątkowo smaczne.

Kurczak z żurawiną i ananasem

To bardzo sprytna kompozycja na talerzu. Zaczynamy jak wyżej. Natarte piersi zawijamy w wędzony boczek i obsmażamy. Najpierw na ostrym ogniu, potem dusiśmy, żeby mięso było soczyste. Na blasze układamy ćwiartki ziemniaków ze skórką, solimy, polewamy oliwą, posypujemy kminem i pieczemy na rumiano. Na każdej piersi układamy po 2 plasterki ananasa z puszki. Na to żurawinę ze słoika. Podajemy z pieczonymi ziemniakami i zieloną sałatą ze śmietaną.

Kurczak po staropolsku

SKŁADNIKI: 2 kurczaki, 20 dag słoniny, 30 dag wędzonego boczku, 2 cebule, 10 ziaren jałowca, 4 listki laurowe, 10 ziaren ziela angielskiego, 2 kieliszki białego wytrawnego wina, 4 łyżki maki, sok z cytryny, 2 łyżeczki posiekanej natki pietruszki, sól, pieprz.

WYKONANIE: dzień wcześniej musicie natrzeć kurczaki zmielonymi jagodami jałowca i odłożyć do lodówki. Następnego dnia kurczaki posolić, gęsto naszpikować słoniną, włożyć do rondla, dodać trochę pieprzu, boczek pokrojony w drobną kostkę oraz drobno posiekaną cebulę.

Podsmażyć, dodać ziele angielskie, liście laurowe,

zalać 2 kieliskami wina. Całość dusić pod przykryciem, aż kurczaki będą miękkie. Wyjąć, pokroić na porcje. W tym czasie zaprawić powstały sos makią, przetrzeć przez sito, dodać soku z cytryny, doprawić zmielonym pieprzem.

Kurczak po węgiersku

SKŁADNIKI: 1 kurczak, 50 dag ziemniaków, 1 surowy ogórek, 2 zielone papryki, 2 duże cebule, 10 dag wędzonej słoniny, pół szklanki śmietany, 2 pęczki zielonego kopru, 8 ząbków czosnku, sól, pieprz, czerwona papryka.

WYKONANIE: na dnie garnka ułożyć plastry słoniny. Na słoninie kawałki kurczaka. Doprawić solą, papryką i pieprzem, posypać pokrojonym koprem. Na to nałożyć warstwę ogórków, cebuli, papryki i ziemniaków. Posolić. Podlać śmietaną wymieszaną z rozartym czosnkiem. Dusić na bardzo małym ogniu przez 2 godziny.

Wędzony według kurczaka Kurta Schellera

Oryginalny przepis mistrza. Trzeba kupić dwa pojemniki z grubszej folii aluminiowej.

Do jednego z pojemników sypieć pełną garść trocin, dodać 10 rozgniecionych kulek jałowca, pokruszoną gwiazdkę badianu (anyżu gwiazdkowatego), dużą szczyptę suszonego tymianku oraz 3-4 liście bobkowe. Sypieć do pojemnika, na to kładę ruszt. Oczyszczone połówki piersi kurczaka smaruję oliwą, posypuję z obu stron świeżo zmielonym pieprzem, kładę na ruszt i przykrywam drugim pojemnikiem. Stawiam na ogniu albo na elektrycznej płytce. Na początku na dużym płomieniu, ale już po chwili, kiedy spomiędzy pojemników zacznie wydobywać się wonny dym, przykręcam na mały, uważając, żeby się nie przypiekło. Po 10 minutach przewracam kurczaka na drugą stronę. Po następnych 5 minutach wyjmuję, układam na posmarowanej oliwą blasze i wkładam na 10 minut do rozgrzanego do 150 stopni C pieca – mówi Kurt.

Złoty kurczak

SKŁADNIKI: piersi kurczaka, ser żółty, sól, pieprz, płatki kukurydziane, jajko, przypawa ziołowa, olej do smażenia.

WYKONANIE: piersi pokroić w plastry, rozbić, osolic, opieprzyć. Składać na pół, wkładając do środka gruby plaster sera. Dobrze ścisnąć, maczać w rozbitym jajku z dodatkiem przyprawy ziołowej, panierować w płatkach kukurydzyjnych, smażyć na gorącym oleju. Podawać z pomidorkami koktajlowymi. Danie wyjątkowo smakuje dzieciom.

